Ner 152. Kraków, Sobota 5 Lipca 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 4 lipca.

Wśród niekończącego się pasma dni klęsk, upokorzeń, męczarni i wszelkiej niedoli — zjawiają się w naszem stuleciu rzadkie dla nas dni pociechy, wzmocnienia — dni poświęcone temu, co nie dało zwycięztwa, ale daje siłę wytrwania i odrodzenia, daje życie i zdrowie, a przymnaża chwały.

Wrzekomo pogrzebowy to pochód, a iście radosny — nie *de profundis*, lecz *sursum corda* wyrywa się z tysięcy piersi przy tej trumnie.

Trumna ta trzydzieści kilka lat spoczywała na obcej ziemi, przedłużając za grobem losy tułacze wieszcza. Powraca do nas tak późno, jakby na to, aby nas utwierdzić w tem, co wziął z narodu i oddał narodowi genius wielkiego poety, jakby się nas chciał zapytać, czy stoimy pod tym sztandarem, jaki on zatknął i czy stąpamy po tych szlakach, jakie on wytknął?

Widok dzisiejszego pochodu, snującego się wśród murów starożytnej stolicy, jest jakby odpowiedzią na to pytanie. Dwa już pokolenia szły za tym sztandarem Adama Mickiewicza i jego torami. On sprawił, żeśmy przeżyli i wytrwali tyle srogich katusz, a nie zbłąkali się, nie upadli, nie wyrzekli — nie zeszliśmy na bezdroża plemiennych, manowce humanitarno-socyalnych, lub kosmopolityczno-materyalistycznych pokus.

Trzecia już idzie generacya i nowe warstwy społeczne, budzące się do życia — a pokusy i obłędy się mnożą, a droga wśród przepaści cierniami zasłana.

Z tej trumny, z ksiąg Adama niech spłynie zdrój żywy, zdrój wiary niezłomnej i miłości szczerej, niech spłyną na młode pokolenia promienie zdrowych natchnień i szlachetnych celów, co rozproszą ciemności zwątpień, waśni, rozpaczy lub ułudy, jakie szerzy obecna doba.

Idźmy za Adamem Mickiewiczem, jak w tej chwili pochodu, z wiarą w Boga i miłością Ojczyzny. On najwyższym przedstawicielem czystego ducha Polski niezamąconego obcą przymieszką. Środki działania, pola walki i broń się zmienia — i nie wszystko, co w natchnieniu wieszczył Adam do dzisiejszych przypada warunków.

Lecz sięgnijmy w głąb serc naszych: czy tam żyje i rośnie, co on posiał — czy drga, co w jego pieśni tętni?

On wylał ducha na miliony — przez pół wieku z górą był kordyałem dla narodu. Ilekroć nowy śmiertelny cios spadał na Polskę, przybijano gwoździe do jego trumny — lecz nieśmiertelny duch Adama rósł w narodzie, a wiek najsroższych klęsk, upadku, zgnębienia zwać się będzie wiekiem odrodzenia.

Za trumną wieszcza postępuje dziś ten pochód, choć tak długi, część tylko narodu przedstawiający, ale łączą się z nim w duchu miliony. Wszystko nas rozdziera na ćwierci i my sami częstokroć rozbijamy się w odmęcie; Mickiewicz i cały orszak jego druhów po lutni w jedność nas moralną i duchową łączy.

Minął, mówią, czas poezyi — to pewna, że poezya sama nie wystarcza — ale bez spuścizny wieszczów bylibyśmy dziś ciałem w rozkładzie i zgniliźnie. W świecie myśli, słowa, poezyi i literatury, jedności duchowej narodu nic rozerwać nie zdoła — okrom tego jadu, który się sączy niekiedy z obcych i niskich źródlisk. Mickiewicz hetmanem słowa i poezyi polskiej — w nieśmiertelnych jego dziełach są porywy gorączki i zawroty mistyczne, ale znikają one wobec potęgi tego głosu, co wydobywa tony z głębi duszy i sumienia Polski. On zna te tony narodowych uczuć i całą ich skalę obejmuje i gra na nich, jak na szklanych harmoniki kręgach.

Za nim, więc za nim wszyscy — za nim młode pokolenia i świeże warstwy ludowe zdążajmy tam, gdzie on nas dziś prowadzi — do świątyni pamiątek, do przybytku królów, gdzie wszystkie nasze złożone świętości i chwały!

Wawel to nie Panteon, Walhalla lub Westminster, gdzie każda sława na jakiemkolwiek polu zdobyta, otwiera podwoje. Nikt bardziej sławą nie gardził jak Adam, nikt silniej nie potępił nowoczesnego godła „sztuka dla sztuki“, lecz nikt wyżej od niego nie dźwignął sztandaru ducha, służby dla narodu, męczeństwa dla idei, kapłaństwa słowa.

Witają go wszystkie duchy przeszłości na Wawelu, bo uznają w nim prawego syna — i wita go w tym kościele wyższa od ziemskiej sławy nieśmiertelność, bo zrodzon w wierze katolickiej, wyznawał ją w swych pismach i w życiu, a jeśli uległ na chwilę obłędowi, to z nadmiaru nie z braku wiary.

Po raz trzeci w stuleciu niewoli otwierają się te grobowce wawelskie. Przed siedmdziesięciu laty składano tu zwłoki bohatera z krwi królewskiej — następnie ostatniego obrońcę niepodległości — naczelnika narodu.

Po księciu Józefie i Kościuszce składamy dziś szczątki Adama Mickiewicza. Wyjątkowy, bo najwyższy w narodzie hołd, bo jedyną w dziejach duchownych Polski ta postać, co zestrzeliła w jedno ognisko duchy. Za nią zamkną się te grobowce, jak skarbnica najdroższych pamiątek i arka naszej przyszłości.

Na obchód rocznicy zgonu
Adama Mickiewicza.

Jak stary guślarz wezwany na „Dziady“
Myślą i duszą staję pośród was —
I ku uczczeniu żałobnej biesiady
Radbym z przeszłości wskrzesić dawny czas.

By w nim jak z grobu wywołać przed oczy
Tego, któremu dziś składacie cześć,
A cała Polska z wami się jednoczy
By w dniu tym wszędzie równy hołd mu nieść.

Ale niestety co pomogą chęci,
Kiedy mi na to nie stać ducha sił!
Więc patrząc chyba w obraz swej pamięci
Po prostu tylko powiem, jakim był.

Co czuł — co myślał, gdzie wiódł, co zwiastował
To wie z was każdy — nawet obcy świat.
Pod wpływem jego rozwił się i chował
Duch z was każdego jak paproci kwiat.

Co tajemniczym tchem gwiazd rozwinięty
W świętą, cudowną świętojańską noc,
Wskazuje drogę, gdzie jest skarb zaklęty
I ku zdobyciu jego wlewa moc.

Toż jako Polska długa i szeroka
Pieśń jego w sercach jednem echem brzmi,
I nie sztukmistrza arfy, lecz proroka
Naród w nim czuje — uznaje i czci!

Ale czy wiecie w czem on za żywota
Sam czerpał siłę i zkąd światło brał?
Bóg — wiara — miłość Ojczyzny i cnota —
To były struny na których duch grał.

Boga nie badał — lecz przy świetle wiary
W Ojczyźnie szukał woli Jego dróg;
Znał błędy ojców, znał braci przywary,
Lecz jak syn tylko — jak brat — nie jak wróg.

A cobądź cierpiał, cobądź sam doświadczał
Krzywd czy boleści, czy z dołu czy z wyż,
Że nie rozpaczał nigdy a przebaczał
W tem już podporą był mu tylko krzyż.

O! Bracia moi, i gdyby w tej chwili
Widomie jego objawił się duch:
Kto wie — lecz ktoby śmiał zaprzeczyć, czyli
Nie temi słowy zabrzmiałby wasz słuch:

Albowiem wiedzcie i zważcie u siebie,
Że kto chce Polski wiernym synem być
Światła i siły musi szukać w niebie,
W Ojczyźnie Matkę — Ojca w Bogu czcić!

A. E. Odyniec.

Złożenie zwłok Mickiewicza na Wawelu.

Kiedy w Krakowie robiono przygotowania do uroczystego przewiezienia zwłok wieszcza na Wawel, jedna troska ogarniała wszystkich, czy pogoda dopisze uroczystości, czy pozwoli odbyć się jej w całej wspaniałości zewnętrznej. Pogoda dopisała, słońce weszło rano tak pięknie i siało takie blaski, jak gdyby na cześć mistrzowi słowa, który piękność naszej przyrody tak cudownemi malował barwami.

Na główny punkt, zkąd zwłoki Mickiewicza miały być włożone na karawan, przybył pierwszy przewodniczący komitetu wykonawczego hr. Antoni Wodzicki z gronem mistrzów ceremonii, a zaraz potem, od godz. 6½ począwszy, zaczęły napływać deputacye z wieńcami i dostojnicy mający uczestniczyć w uroczystości. Muzyka „Harmonii“, grając Krakowiaka, przyprowadziła cały zastęp straży krajowych w błyszczących kaskach i różnobarwnych mundurach. W ulicy Szlak na całej jej długości ustawił się w porządku olbrzymi orszak, składający się z deputacyj z wieńcami. W tym orszaku tyle wspaniałych strojów narodowych między przedstawicielami Rad powiatowych i mieszczaństwa, że na setki liczyć je można. Po raz pierwszy zebrało się ich tyle na jednym punkcie. Gdy się patrzało na ten olbrzymi orszak z czoła jego, mieniły się tysiączne wspaniałe barwy: świt włościańskich krakowskich, ruskich, góralskich, huculskich. Obok tych świt włościańskich zmieszane razem z niemi i wśród nich stroje narodowe szlachty, charakterystyczne kapoty mieszczan. Ponad tem strzelają czaple kity, mienią brylantowe ich zapinki, błyszczą kaski strażaków. Na czele duchowieństwo, profesorowie Uniwersytetów Jagiellońskiego i lwowskiego, posłowie sejmowi. — Słowem, kiedy się powiodło okiem po tych tysiącach, widziało się jasno i dobitnie, że cały naród stawił się na uroczystą chwilę.

Wrażenie wywarł karawan, kiedy się pojawił, z powodu piękności i oryginalności pomysłu. Ustawił on się w przeznaczonem miejscu, a otoczył go las prastarych chorągwi cechowych z całego kraju.

Około godziny 8 przybył X. Arcybiskup Issakowicz z XX. kanonikami Mardyrosiewiczem i Moszoro, proboszczem z Kut. — O godzinie 8 przybyła rodzina Adama Mickiewicza w czterech powozach.

Wkrótce po przybyciu rodziny rozpoczęła się uroczystość. Otwarto drzwi sali parterowej domu składów zbożowych krajowych, przybranych żałobnemi portyerami. W środku tej sali na jednostopniowem wzniesieniu, okrytem dywanem stoi metalowa trumna, mieszcząca w sobie szczątki wieszcza. Naokoło trumny klęczy cała rodzina, a X. Arcybiskup Issakowicz zaintonował *De profundis*. Śpiew żałobny powtarza duchowieństwo zebrane przed wejściem do sali. — Po modlitwach żałobnych i po zmówieniu „Ojcze nasz“ i Zdrowaś“ za duszę Adama, wzięli trumnę na ramiona akademicy i ruszyli ku karawanowi. Trumnę niósł także p. Władysław Mickiewicz. Gdy przekroczono z nią próg sali w ulicę Warszawską, z okien I piętra domu obrzuciły będące tam panie trumnę kwiatami.

Tu już zaznaczyć należy, że trumna ta metalowa, prosta, bez ozdób, zalutowana szczelnie, ścięta jest nieco w głowach. Waży ona podobno 8 cetnarów. Z trudem więc podniesiono ją i ustawiono na karawanie. Opisywaliśmy już poprzednio karawan, ale suchy opis nie był w stanie dać jego prawdziwego wyobrażenia. Wyobrazić sobie należy wóz wielki, pokryty szkarłatnym pluszem, artystycznie udrapowanym. Na tej podstawie wznosi się podstawa właściwa pod trumnę, wzgórek kwiatów z ojczystej ziemi. Całą podstawę trumny opasują lilie; obok tych śnieżnej białości kwiatów wpleciono purpurowe maki, niebieskie bławaty; prócz nich inne kwiaty. Woń od nich bije, woń kwiatów naszych łąk i pól. Na tych barwistych i wonnych kwiatach ustawiono trumnę wieszcza.

Nad trumną królewski iście zawieszono baldachim z purpurowego pluszu, malowanego ręcznie po bokach w artystycznie wykończone kwiaty. Baldachim podtrzymują z czterech stron odpowiednie drewniane, pomalowane, złocone, podpory, wystrzelające końcami ponad wierzch baldachimu. Podpory te z przodu ozdobione są makartowskiemi bukietami z palm. Na baldachimie lśnią słowa: „O grób dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię Panie.“ Ten baldachim karawanu i inne prócz kwiatów ozdoby czynią go królewsko wspaniałym. Całej roboty około karawanu nie tknęła się ręka rzemieślnika; wszystko wykonali artyści pp. Stasiak, Popiel i Lewandowski.

Trumnę składano na karawanie przy śpiewie chóru opery lwowskiej pod kierunkiem p. Jareckiego. Odśpiewano *Requiem* Moniuszki.

Naprzeciw karawanu, na murze, otaczającym dom hr. Stanisława Tarnowskiego, umieszczono piękny motyw. Mianowicie wśród kwiatów zawiesili hrabstwo Tarnowscy wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, tak, żeby przy pierwszem przyjęciu zwłok w mieście naszem była obecna Przeczysta Dziewica, do której poeta dzieckiem i młodzieńcem modlił się w Wilnie.

Kiedy przebrzmiała pieśń chóru, wtedy hr. Władysław **Koziebrodzki**, członek delegacyi, która jeździła do Paryża po zwłoki, wręczył J. E. p. Marszałkowi krajowemu dokument stwierdzający tożsamość zwłok Adama Mickiewicza. Dokument ten brzmi:

Działo się w Montmorency, dnia dwudziestego siódmego czerwca, tysiąc ośmsetdziewięćdziesiątego roku o godzinie dziewiątej zrana, w obecności pana Władysława Mickiewicza, pani Maryi z Malewskich Mickiewiczowej, panny Maryi Mickiewicz i Józefa Mickiewicza — ze strony rodziny — panów: Władysława Koziebrodzkiego, zastępcy członka Wydziału krajowego i delegata tegoż Wydziału, pana Adama Asnyka, delegata Komitetu krajowego, pana Ildefonsa Kosiłowskiego i Władysława Laskowicza, pana Dyonizego Zaleskiego oraz pana Stanisława Krakowa, Członka Zarządu Związku Narodowego i panny Anny Bilińskiej, Członka Komitetu obchodowego.

Wyżej wymienieni oświadczają, iż w ich obecności z grobu familijnego rodziny Mickiewiczów, z pod drewnianej trumny, zawierającej szczątki Celiny z Szymanowskich Mickiewiczowej, wydobyto trumnę cynkową zawartą niegdyś w trumnie drewnianej, której spróchniałe szczątki, rozsypane były wokoło — zawierającą zwłoki Adama Mickiewicza. Ta trumna cynkowa, również była mocno uszkodzoną — wygiętą, i pękniętą u góry, a podziurawioną u dołu, tak, że okazała się konieczna potrzeba, przeniesienia zawartych w niej szczątków do innej trumny. Po otworzeniu tej cynkowej trumny, znaleziono zwłoki, otoczone wielką ilością trawy aromatycznej, wilgotnej i zbutwiałej, zachowującej jednak swoję konsystencyę. Wśród tej trawy znaleziono zwłoki w postaci szkieletu, prawie zupełnie z ciała obnażonego, przylegającemi doń szczątkami odzieży, z której obuwie najlepiej się przechowało. Oprócz tego znaleziono w trumnie metalową figurkę Chrystusa, widocznie z krucyfiksu pochodzącą, z odłamaną prawą ręką, oraz monetę miedzianą zaśniedziałą, której narazie rozpoznać było niepodobna i biały porcelanowy guziczek, które to przedmioty pan Władysław Mickiewicz na pamiątkę zachował. Znalezione w tym stanie zwłoki, przełożone do nowej metalowej trumny, pokryto je kwiatami, zalutowano, zamknięto w trumnie dębowej i napowrót do grobu familijnego złożono. Na nowej metalowej trumnie umieszczono blachę z imieniem Adama Mickiewicza, pochodzącą z trumny, również metalowej, do której w Konstantynopolu zwłoki jego były pierwotnie złożone.

Władysław Mickiewicz.	*Stanisław Kraków.*
Marya Mickiewiczowa.	*Józef R. Mickiewicz.*
Marya Mickiewiczówna.	*Dyonizy Zaleski.*
Adam Asnyk.	*J. Kosiłowski,* obecny przy śmierci i złożeniu zwłok ś. p. Ad. M. w Konstantynopolu w 1885 r.
Władysław Laskowicz.	
Anna Bilińska.	
Władysław Koziebrodzki.	

Własnoręczność podpisów poświadcza Członek Zarządu Związku Narodowego we Francyi.

(L. S.) *St. Kraków.*

Paryż d. 28 czerwca 1890 r.

Zaraz potem wszedł na trybunę p. Władysław **Mickiewicz** i rzekł, co następuje:

Oddaję w ręce Twe dostojny Panie Marszałku, przedstawicielu jedynego dzisiaj urzędu polskiego, mój skarb najdroższy. Próżnobym się silił na słowa do wyrażenia mych uczuć. Ponad wszystkiemi góruje głęboka wdzięczność dla narodu, który w tak podniosły sposób czci pamięć swego wieszcza. Podziękowanie odemnie i od wszystkich, jak mniemam Polaków, należy się szlachetnej młodzieży, która zapoczątkowała sprawę przeniesienia zwłok mego Ojca na Wawel. Najżywsze dzięki Wysokiemu Wydziałowi krajowemu za stanięcie na czele przedsięwzięcia i doprowadzenie go do pożądanego końca. Nie mogę pominąć w pełnem wdzięczności uznaniu Prześwietnej Kapituły krak. i Zarządu jagiellońskiego grodu. W końcu niech przeniknie aż do tronu panującego nad tą dzielnicą Monarchy obok wdzięczności nieszczęśliwego narodu, za uszanowanie jego gorących pragnień hołd dziękczynny rodziny tego który spoczywać będzie w przybytku największej chwały narodowej.

Po p. Wł. Mickiewiczu zabrał głos J. E. p. **marszałek krajowy br. J. Tarnowski**, przybrany w piękny strój polski i przemówił:

Obowiązkiem jest ludzi naród swój miłujących, chować wiernie pamięć jego przeszłości, obowiązkiem a zarazem potrzebą serca, czcić pamięć tych, co przodowali w myśli wspólnej narodu, snującej się przez ciąg jego dziejów i poświęceniem życia lub pracą swego ducha, nowego ojczyznie przysporzyli blasku.

Ludy, którym Opatrzność szczęśliwą na tym świecie przeznaczyła dolę, zwykły obchodzić święta swoje narodowe z uroczystością i podniesieniem ducha, wśród powszechnej radości i wesela. Uczucie jakie wtedy przepełnia wszystkie serca, może niekiedy z tęsknotą zwracać się ku przeszłości zawsze jednak przeważa w niem radość z życia i pełen otuchy spokój o przyszłe losy Ojczyzny.

U nas rzecz się ma inaczej. Niebrak chlubnych wspomnień z naszej przeszłości, a w naszych dziejach niebrak kart jaśniejących chwałą; ale ta przeszłość jest całym naszym skarbem, poza którym innej niemamy spuścizny. To też gdy przyjdzie nam święcić pamięć dni minionych, to w zgodnym akordzie naszych myśli i uczuć „są wszystkie struny, prócz struny wesela“.

Tem silniej odezwać się musi nuta żałoby we wszystkich sercach dziś, kiedy po latach tułactwa wracają na naszą ziemię popioły nieśmiertelnego, a sercom polskim najdroższego wieszcza, kiedy do tej ziemi złożyć mamy zwłoki wielkiego męża, poety, wygnańca, któremu niestety za życia niebyło dane „powrócić cudem na Ojczyzny łono“.

W obecnej naszej doli, jedynym jasnym promieniem pociechy jest myśl, że przynajmniej tu, na tej części polskiej ziemi, dzięki wspaniałomyślnemu Monarsze wolno nam popiołom A. Mickiewicza oddać cześć, jaka im się od całego narodu należy i złożyć je tam, gdzie od wieków zwykł naród nasz chować królów swoich i bohaterów.

W grobach królewskich na Wawelu, obok trumny, w której spoczywają kości zwycięzcy z pod Chocimia i Wiednia, stanęły już w naszym stuleciu dwa nowe grobowce: Księcia Józefa i Kościuszki.— I słuszna, że gdy królów nie stało, szereg ich zamknęli dwaj najwierniejsi i najgodniejsi przedstawiciele ostatniej epoki, ci co w dniach pogromu i najcięższych nieszczęść, ratowali dobrą sławę narodu.

Obok bohaterskich wodzów, którzy powierzony im honor Polaków Bogu tylko oddać chcieli, ma dzisiaj spocząć równy im miłością Ojczyzny i wielkością serca a siłą uczucia i potęgą umysłu górujący nad wszystkiemi, ten co „za miliony cierpiał,“ „a miłością swoją objął cały naród,“ „wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia“.

Przyjmując imieniem kraju drogie te szczątki, winienem przedewszystkiem dać wyraz zgodności naszych uczuć, stwierdzić, że cały naród pragnął gorąco, by zwłoki Mickiewicza wróciły na naszą ziemię, a wszystkie polskie serca miejsce spoczynku jednomyślnie mu przeznaczyły. Nie łatwo jest przedstawić wiernie rodzaj uczucia, jakiem dla ś. p. Adama jesteśmy wszyscy przejęci; cześć innych narodów dla największych nawet poetów, niedaje tu jeszcze właściwej miary.

Na wzajemny stosunek społeczeństwa do narodowego wieszcza, składa się zarówno geniusz poety, jak uczucia i dola narodu. — Geniusz Mickiewicza, jego wielki umysł, jego duch wieszczy spotkały się z wyjątkowem położeniem nieszczęśliwego narodu i wydały ten wyjątkowy stosunek.

Oprócz czci i uwielbienia, winni mu jesteśmy wdzięczność za pociechę w niedoli, za to, że wyraził uczucia całego polskiego społeczeństwa, że w jego pieśniach odbija się dusza i życie narodu.

Własna jego boleść znajduje oddźwięk w naszych sercach, a dusza jego utęskniona skarży się słowami, które są balsamem na nasze cierpienia.

Wygnaniec rzucony w dalekie strony, — obcy wśród świata, samotny wśród ludzi, jako jedyny skarb i jedyną w niedoli pociechę ma te pieśni, zaczynające się słowem tęsknoty za utraconą ojczyzną i wezwaniem do Panny Świętej, co Jasnej broni Częstochowy.

Wdzięczność za chwilę rozkoszy, za łzy rozrzewnienia, za obraz ojczyzny, który w tych czarujących pieśniach z sobą unosi, oto uczucie wygnańca a zarazem ów węzeł tajemniczy między poetą a sercem narodu.

Ale słuch nasz byłby tępy, a twarde nasze serca, gdybyśmy w pieśniach Adama słyszeli tylko głos tego słowika, co uszedł z płonącego gmachu, żeby nam nucić piosenkę żałoby; jest w jego pieśni, prócz żalu i tęsknoty jeszcze głos inny,— ton wysoki i potężny, co strzela brzmiącemi słowy do serca współbraci i własny ogień miłości ojczyzny przelewa w piersi narodu.

Z upadkiem niepodległości, kiedy już zdawało się, że wszelkie objawy życia narodowego ustały, budzi się przynajmniej w jednym kierunku nowe życie i zaczyna się epoka rozkwitu naszej literatury. W miejsce życia politycznego, do którego na chwilę zbudziła naród nasz epopeja napoleońska, zaczyna się jego życie duchowe, jakiemu równego nie było, nawet w złotym wieku naszych dziejów.

To zadziwiające odrodzenie, dźwiga z upadku i zwątpienia ducha narodu, podnosi go we własnych oczach i w oczach świata i stawia wysoko w rzędzie narodów złączonych węzłem starej cywilizacyi.

Na czele naszych mistrzów słowa, stoi Mickiewicz u szczytu tej epoki, dlatego jest on chwałą narodu i jakakolwiek czeka nas przyszłość, pozostanie zawsze chlubą polskiego imienia.

Za wszystko, co naród nasz jemu zawdzięcza, miał on nawzajem jedno pragnienie:

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy.“

Życzenie to nie spełnione za życia, zaprawdę spełnia się dzisiaj; te księgi rozeszły się daleko, a wniknęły tak głęboko w serce narodu, że stały się tą pieśnią gminną, co stoi na straży narodowego pamiątek kościoła i co wedle własnych jego słów, jest arką przymierza między dawnemi a nowszemi laty.

Niechże ten grobowiec, w którym spoczną popioły Adama Mickiewicza, będzie symbolem tego przymierza, a wielka spuścizna, jaką nam zostawił, spuścizna jego uczuć i myśli, niech na zawsze pozostanie naszym wspólnym skarbem i węzłem łączącym nasze serca w zgodnej miłości Ojczyzny.

Z hołdem pełnym rzewności z czcią i głębokiem wzruszeniem pochylamy czoła, witając drogie te szczątki.

Na twoją trumnę wieszczu nasz spływają błogosławieństwa tych milionów, których cierpienia wziąłeś do serca, a wszystkie twoje tęsknoty i nadzieje twoje, złożone w nieśmiertelnej pieśni, pozostają narodowi pociechą, wróżbą i jutrzenką przyszłości.

Pamięć twoja nigdy w pośród nas nie zaginie; cześć niech jej będzie na tej ziemi dopóki stanie polskiego imienia.

Marszałek mówił głosem podniesionym, a mowa jego wywarła wielkie wrażenie. U stóp mownicy stali i każdy wyraz mowy słyszeli: wszyscy członkowie Wydziału krajowego, rodzina Adama, JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, posłowie sejmowi i do Rady państwa. Gdy Marszałek zeszedł z trybuny, otoczono go kołem, dziękując serdecznie.

Po mowie Marszałka rozbrzmiała znów pieśń chóru opery lwowskiej, a orkiestra grała marsz Chopina. Poprzed trumną przeszedł cały olbrzymi orszak pogrzebowy z ulicy Szlak w ulicę Warszawską i uformował się tak, że poprzedzał duchowieństwo i trumnę. Godzinę blisko trwało, zanim przeszedł ten orszak i kiedy czoło jego było już u kościoła N. Maryi Panny, trumna ruszyła dopiero z miejsca. Długo o tym pogrzebie i daleko mówić się będzie, przyszłe pokolenia o nim wspominać będą, dlatego podajemy tu dokładny spis wszystkich tych deputacyj i niesionych przez nie wieńców. Spis ten samem zestawieniem swem dopomoże wyobraźni Czytelnika i da mu ogólny przynajmniej obraz pochodu, acz pozbawiony tu życia.

Były więc następujące delegacye i niosły wieńce:

Muzyka „Harmonia“.

Pluton straży ochotniczej ogniowej.

Deputacya włościan z 44 wieńcami;

Pierwszy wieniec z kłosów wszystkich ziem polskich, z gwiazdą w środku i z sierpem; niósł p. Józef Czapik, wiceprezes Towarzystwa ochrony własności ziemskiej z Choczni. Napisy na szarfach: Towarzystwo ochrony ziemi w Wadowicach: „Tyś Jozue narodu, prowadź nas do szczęśliwej przyszłości — królowi polskiej ziemi.“

Następne wieńce tworzą litery: Adamowi Mickiewiczowi, lud wszystkich ziem polskich.

Pierwszy wieniec: *A.* z kłosów i liści z Litwy oprócz gałązek modrzewia z Galicyi, sadzonego przez króla Jana III Sobieskiego. Szarfy z napisami: Adamowi Mickiewiczowi z Litwy, z ziemi Dobrzyńskiej, Chełmskiej, Lubelskiej z Czarnolasu, Ostrołęki.

Litera *D.*: Ni śmiertelnemu Adamowi Mickiewiczowi włościanie z Dziekanowic; powiatu Tarnowskiego — miasto Żołynia; Słońcu ziemi naszej — Adamowi Mickiewiczowi.

Litera *A*: Ochotnicza straż ogniowa Zakopane, gmina Dukla, powiat Krosno — Niebotycznemu Orłowi — Adamowi Mickiewiczowi.

Litera *M.* Lud gminy Brzeziny — Piewcy baśni ludowych — Adamowi Mickiewiczowi, gminy Brzeszcze, Jawiszowice, Harmęże, z ziemi Bialskiej; Adamowi Mickiewiczowi — gmina Grębowa.

Litera *O.*: Adamowi Mickiewiczowi, gmina Nadole; Ropczyce, z Braciejowej — Nieśmiertelnej pamięci — z Choczni.

Litera *W.*: Mieszkańcy Buska — Wieszczowi narodowemu. Wieszczowi — kółko rolnicze Górki;

Litera *I.*: Adamowi Mickiewiczowi — z ziemi Chełmskiej.

Litera *M.*: Adamowi Mickiewiczowi — ojcu wszystkich pokoleń. Lud szląski prastarej dzielnicy polskiej — Adamowi Mickiewiczowi.

Litera *I.*: Jadowniki — Adamowi Mickiewiczowi.

Litera *C.*: Gmina Wielopole. — Adamowi Mickiewiczowi.

Litera *K.*: Kółko rolnicze w Gniewczynie, pow. Łańcut.

Litera *I.*: Ziemia Michałowska — Prusy zachodnie — lud wsi Mileszewy, powiat Brodnicki.

Litera *E.*: Lud Śremski — z nad brzegów Warty — Adamowi Mickiewiczowi.

Litera *W.*: Ducha swobody nic nie zagrzebie,
Chyba on sam siebie,
Bo własne tylko upodlenie ducha,
Nagina wolnych szyję do łańcucha.

Powiat Dąbrowski.

Litera *I*: Adamowi Mickiewiczowi — z ziemi Warszawskiej.

Litera *C*.: gmina Sułkowice — Adamowi Mickiewiczowi.

Lit. *Z*: Z Męciny — włościanie.

Lit. *O*: Kółko rolnicze w Czarny — Adamowi Mickiewiczowi; gmina Pleskowce.

Lit. *W*: Od gminy Posady — Rymanów.

Lit. *I*: Adamowi Mickiewiczowi — z ziemi Opoczyńskiej.

Lit. *L*: Adamowi Mickiewiczowi — lud polski z gminy Słociny pow. Rzeszów.

Lit. *U*: Z biednej wioski Handelówki pow. Łańcut — Temu, co kochał miliony.

Lit. *D*: Od miasta Rymanowa — Adamowi Mickiewiczowi.

Lit. *W*: Lud pow. Ropczyckiego — gmina Lubzina.

Lit. *S*: Z powiatu Wielickiego.

Lit. *Z*: Z parafii Babice.

Lit. *Y*: Czytelnia ludowa w Wiśniczu.

Lit. *S*: Lud Bukowska z ziemi Sanockiej — Nieśmiertelnemu Wieszczowi. Haftowana szarfa biała czerwonym jedwabiem, litery zdobione kłosami wyszywanymi jedwabiem żółtym.

Lit. *T*: Kółko rolnicze w Monasterzyskach.

Lit. *K*: Z roślin niepołomskiej puszczy — lud gminy Kopki.

Lit. *I*: Adamowi Mickiewiczowi — z Bierzanowa.

Lit. *C*: Z Sanoka.

Lit. *H*: Z Podgrodzia.

Lit. *Z*: Zaleszczyki Tow. „Gwiazda“ — haft ręczny.

Lit. *I*: Z Jabłonkowa na Szląsku.

Lit. *E*: Obywatele m. Leżajska.

Lit. *M*: Z ziemi Halickiej.

Lit. *P*: Od gminy Prusy pow. Lwowskiego.

Lit. *O*: Wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi — Kółko rolnicze powiatu Czortkowskiego.

Lit. *L*: Miasto Przeworsk.

Lit. *S*: Z Dąbrowskiego powiatu.

Lit. *K*: Miłośnikowi niw wyzłoconych pszenicą, lud Pszenicznej ziemi Tarnopolskiej.

Lit. *I*: Lud gminy Czerlejno, powiat średzki, ziemia Dobrzyńska.

Wieniec od gminy Pisarowce, Sanok.

Wieniec od gminy Zaleszany.

Wieniec: Chór włościan z Bierzanowa.

Cech rzeźników i masarzy z Krakowa, ze Lwowa, Poznania i Warszawy.

Inne cechy rzemieślnicze ze wszystkich ziem polskich z chorągwiami i oznakami cechowemi.

Deputacya Polaków z Budapesztu z p. Gurowiczem Tomaszem; wieniec: Adamowi Mickiewiczowi, królowi poetów polskich; Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie d. 4 lipca 1890.

Sztandar na czerwonem tle orzeł polski srebrem haftowany z szarfami: Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie, Budapesti lengyel egylet.

Wieniec: Cech ślusarzy, rusznikarzy w Krakowie — Królowi poezyi polskiej.

Stowarzyszenie cieśli, murarzy krakowskich i lwowskich z buzdyganami.

Wieniec srebrny, niesiony na poduszce atłasowej przez p. Meizuera, Adamowi Miczkiewiczowi Rękodzielnicy krakowscy.

Drugi wieniec rękodzielników krakowskich, którego 28 szarf niosą majstrowie, jako przedstawiciele każdego cechu.

Wieniec: Cech związkowy z Krzeszowic. 50-ciu delegatów z chorągwiami.

Delegacye „Gwiazdy“ z chorągwiami ze Lwowa, Przemyśla, Stryja, Brodów, Tarnopola, Zaleszczyk, Jarosławia na czele z p. Eliaszewiczem ze Stryja.

Wieniec laurowy: Kolonia polska z Berlina ś. p. Adamowi Mickiewiczowi i orzeł polski nad napisem. Niosą p. Kukułka i Hübner.

Wieniec: Polacy z Bułgaryi Królowi poetów. Wieniec srebrny niesiony na poduszce aksamitnej przez p. Rybakowskiego prezesa „Równości,“ Górskiego, sekretarza, Szulca, dyrektora tegoż, którzy zastępują delegacyę Polaków z Bułgaryi.

Wieniec: Polacy ze Wschodu; Polacy ze Smyrny, Carogrodu, Bukaresztu, Ruszczuka, Warny; wieniec z liści laurowych niesiony przez pp. Zalplachę, Smólskiego, Będzikiewicza.

Emblemat z wieńcem stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ we Wiedniu niósł p. prezes Czerwiński, Czaplicki, Czciński, Dedrzyński, Szałas, Błędkowski. Napisy na szarfach: „Dalej z posad bryło świata. Nowymi cię pchniemy tory. „Zgoda“ w Wiedniu.“

Wieniec „Zgody“ krakowskiej. Napis: „Od rękodzielników krakowskich „Zgoda“ — Panno! co jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie“.

Deputacya przemyska Kasyna mieszczańskiego i Kasy zaliczkowej pp. Teofil Moczarski, Józef Jarolim i Józef Sznel.

Wieniec: „Maturzyści Szkoły przemysłowej w Krakowie — Naszemu Wieszczowi“.

Wieniec: Nieśmiertelnemu piewcy „Ody do młodości“ — Towarzystwo akademików polskich „Ognisko“ w Czerniowcach. Nieśli pp.: Mierzwiński i Krzyżanowscy.

Wieniec z napisem: „Nieśmiertelnemu Wieszczowi — „Ognisko“ w Wiedniu“. Nieśli pp.: Czerwiński, Kozłowski i Pudłowski.

Wieniec: „Temu, co czuł za miliony — Akademicy polscy w Wiedniu. Niosą pp. Małachowski i Schenbach.

Wieniec z liści lipowych z napisem: „A. Mickiewiczowi — Biblioteka polska w Wiedniu.“

Wielki wieniec laurowy o 6 szerokich szarfach z napisami: 1) „Słuchacze weterynaryi we Lwowie“, 2) „Słuchacze farmacyi we Lwowie“, 3) Słuchacze wyższej szkoły rolniczej w Dublanach“, 4) „Słuchacze uniwersytetu we Lwowie“, 5) Słuchacze szkoły lasowej we Lwowie“, 6) „Słuchacze Politechniki we Lwowie“ niesiony przez prezesów. Deputacya składała się z 21 członków.

Wieniec młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego o czterech szarfach, na których są następujące napisy: 1) „Wyjdzie z zamętu świat ducha“, 2) „Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga, Łam, czego rozum nie łamie.“, 3) „Precz przesądy światło ćmiące, W szczęściu wszystkiego wszystkich są cele“.

Wieniec srebrny z srebrną tarczą w środku z napisem: „Mickiewiczowi — Urodzona w niewoli, okuta w powiciu — Młodzież warszawska“. Na wstęgach napis: „Od studentów warszawskich“.

Wieniec z napisem: Śpiewakowi „Ody do młodości“ od akademików Polaków w Berlinie. Berlin, 1890.

Wieniec: Korporacya Welecya z Rygi. Wieniec z liści dębowych lanych z żelaza.

Wieniec z napisem: Twórcy „Ody do młodości“, młodzież polska w Halli.

Wieniec z napisem po rusku: Wełykomu poetu Susidnoho sławiańskoho naroda, Ruskie Towarzystwo, akademiczna Hromada z Krakowa.

Wieniec z bławatów, paproci i róż.

Wieniec: Cieniom Adama Mickiewicza. Od gimnazyów warszawskich.

Wieniec: Przyjaciele oświaty w Warszawie. — Napis: „O gdybym kiedyś dożył tej pociechy — „Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy.“ Wieniec ten ułożony z wydawnictw ludowych i liści metalizowanych trwałych.

Wieniec: Z liści laurowych i dębowych blaszanych, oparty na dwóch kosach w poprzek złożonych, po bokach chorągiewki. Napis: Adamowi Mickiewiczowi. Warszawa d. 4 lipca 1890.

Chwila iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala.
Śmiało, śmiało i tę chwilę rozdłużmy, rozdalmy,
Śmiało, śmiało i tę iskrę rozpalmy.

Wieniec: Autorowi Pana Tadeusza. Od Koła „Ateneum“.

Wieniec: Wełykomu poetowi bratnioho narodu. Ukraińcy.

Wieniec: Filareci gnieźnieńscy. Nieśmiertelnemu Adamowi.

Wieniec od Polaków z Bośni.

Wieniec Gwiazdy górnoszląskiej, Gwiazdy piekarskiej, Opiekuna katolickiego.

Wieniec: Od młodzieży polskiej z Dorpatu. — Nieśmiertelnemu Wieszczowi.

Wieniec: Zbór izraelicki lwowski.

Wieniec: Stowarzyszenia izraelickiego lwowskiego „Szomer Izrael.

Wieniec: Od ludu z pod Pienin. — Adamowi Mickiewiczowi. Wieniec ten z roślin górskich.

Wieniec: Czytelnia miejska w Bochni. — Nieśmiertelnemu Wieszczowi. Niosą pp.: Grotowski, prof. Bryl i prof. Matusiak.

Wieniec: „Ognisko“ krakowskie. — Adamowi Mickiewiczowi. Wieniec ten jest z polnych kwiatów. Niosą pp.: Kwiatkowski Walery i Florkiewicz.

Wieniec: Drukarze warszawscy. — Nieśmiertelnej sławy Wieszczowi.

Wieniec: Kasyno miejskie we Lwowie. — Nieśmiertelnemu Wieszczowi.

Wieniec: Zaliczkowe Towarzystwo w Krynicy.— Nieśmiertelnemu Wieszczowi. Niesie p. Głowacki.

Wieniec: Izraelicka młodzież krakowska. — Swemu Wieszczowi.

Wieniec: Twórcy „Pana Tadeusza.“ — Macierz polska.

Wieniec z lilij: „Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie — Głos Twój po całej Polsce się rozejdzie i wskrzesi tłumy do nowego życia.

Wieniec z bronzu złocony: A. Mickiewiczowi — Od młodzieży rękodzielniczej krakowskiej. Wieniec ten wielkich rozmiarów.

Wieniec: Młodzież szkoły rolniczej w Czernichowie — A. M.

Wieniec: Lwowska młodzież szkół średnich — Wieszczowi narodowemu. Wieniec ten jest srebrny z napisem: Twórcy Ody do młodości. Lwowska młodzież szkół średnich.

Wieniec: Młodzież gimnazyum sanockiego — Adamowi Mickiewiczowi.

Wieniec: Młodzież gimnazyum rzeszowskiego.

Wieniec: A. Mickiewiczowi — Młodzież gimnazyum brzeżańskiego.

Wieniec: Młodzieży szkolnej z Cieszyna.

Wieniec: Średnie szkoły krakowskie. Wieniec ten srebrny z napisem: Adamowi Mickiewiczowi młodzież szkół średnich krakowskich.

Wieniec: Dziatki polskie Adamowi Mickiewiczowi — „Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem.“

Wieniec: Od lwowskich dzieci — Autorowi „Powrotu Taty“.

Wieniec: Uwielbionemu Wieszczowi od córek polskich. Wieniec ten srebrny z napisem: Szkoły żeńskie krakowskie.

Wieniec: Adamowi Mickiewiczowi — Polki w Warszawie. Wieniec z liści laurowych o szerokich wstęgach czerwonych, napis srebrem haftowany. Niosły pp, Żórawska, Bichner, Pokrzywnicka, Schmidt.

Wieniec: Matki — Polki — Przewodnikowi swojemu. Wieniec z lilij o szerokich szarfach czarnych, napis srebrem haftowany. Niosły pp. Dąbrowska i Krynicka.

Wieniec: Adamowi Mickiewiczowi z Warszawy 4 lipca 1890 — od nauczycielek i uczennic. Wieniec srebrny, z napisem: Kobiety z Warszawy Adamowi Mickiewiczowi 1890. Litery srebrem haftowane.

Wieniec: Nieśmiertelnemu Wieszczowi od Polek. Wieniec srebrny niesiony na poduszce aksamitnej z orłem polskim wyhaftowanym. — Napis na nim: Adamowi Mickiewiczowi — Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich. Zbaw Ojczyznę naszą o Panie!“

Wieniec: Od Litwinek — ojczystemu śpiewakowi.

Wieniec: Mistrzowi swemu — młode Polki z Warszawy. Niosła p. O. Jaskrzykowska..

Wieniec: O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej. Prosimy Cię Panie. Od słuchaczek wyższego zakładu naukowego dla kobiet A. Baranieckiego. Niosły panie: Sianożęcka, Dłuska, Wróblewska.

Wieniec: Stowarzyszenie katolickie młodzieży rękodzielniczej „Skała“ ze Lwowa. Wieniec kuty ze stali. Delegacya ze sztandarem. Związek straży ogniowych ochotniczych w porządku alfabetycznym, z 4 wieńcami.

Wieniec: Stowarzyszenie posługaczy krakowskich — Adamowi Mickiewiczowi.

Wieniec: Nieśmiertelnemu Twórcy koncertu nad koncertami — Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej.

Wieniec: Wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi— Stowarzyszenie młodzieży handlowej we Lwowie.

Wieniec: Stowarzyszenie młodzieży handlowej w Krakowie; korporacya kupiecka z wieńcem srebrnym, niesionym przez p. Zaplatalskiego i p. Wł. Fischera z pastorałem srebrnym z Matką Boską; krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie.

Wieniec: Gmina Jaworzno i Szczakowa.

Wieniec: Stowarzyszenie bratniej pomocy kelnerów w Krakowie.

Wieniec: Stowarzyszenia „Nadzieja“ w Hamburgu.

Wieniec: Towarzystwo oficyalistów prywatnych.

Wieniec: Delegacya aptekarzy.

Wieniec: Przemysłowców z Poznania, nieśli pp. Józef Brzyster Krzyżanowski.

Wieniec: Rzemieślnicy i szwaczki z Warszawy — za miliony kocham i cierpię.

Wieniec: Rygorozantów ze Lwowa.

Wieniec: Czytelni młodzieży katolickiej w Krakowie.

Wieniec: Od Polaków z Belgradu.

Wieniec: Akademicy z Belgradu, napis haftowany złotem.

Wieniec: Miasto Radom.

Popiersie z gipsu od rzeźbiarzy krakowskich.

Delegacya Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie z królem kurkowym na czele.

Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki. dwóch Krakusów niosło herb Polski, Litwy i Rusi z prezesem p. Skirlińskim, pp. Jantą i Zawiłowskim.

Arcybractwo Miłosierdzia i Towarzystwo Dobroczynności z oznakami na czele z XVI wieku.

Wieniec srebrny od rodaków z Karlsbadu, niesiony przez p. Krzyształowicza.

Wieniec: Towarzystwa Tatrzańskiego, niesiony przez 11tu Górali z p. prof. Świerzem i Eliaszem, wieniec z mchów tatrzańskich i drzew szpilkowych.

Wieniec: Redakcyi *Wisły*.

Muzyka krakowska.

„Sokół“ krakowski ze sztandarem i wieńcem. Wieniec drugi srebrny od wszystkich „Sokołów“ w Galicyi i Poznaniu.

Wieniec srebrny: Czytelnia Kraszewskiego w Kołomyi, Dr Sysek, Dr Piaskiewicz, Adam Wrońskі, Dr Tarnawski.

Deputacya Polaków z Bukowiny z wieńcem srebrnym, niesionym przez p. Dra Strzeleckiego z Czerniowiec. W imieniu redakcyi Kołakowski, Nowakowski. Na wieńcu napis: Wielkiemu Adamowi z ziemi zroszonej krwią Olbrachtowych rycerzy w dniu złożenia drogich nam zwłok na Wawelu Polacy z Bukowiny.

„Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.“
„A na Wawelu z radości wstrząsły się przodków
popioły.“ (*Wasilewski*)

Wieńce: Koła polskie w Bukareszcie.

Wieniec srebrny: Artyści teatru lwowskiego.

Wieniec: Teatr krakowski.

Wieniec i Towarzystwo bratniej pomocy artystów-malarzy.

Wieniec szkoły sztuk pięknych.

„ „ „ „ z Monachium.

Wieniec Klubu malarzy.

Wieniec księgarzy lwowskich.

Wieniec „ krakowskich.

Wieniec z Drezna Towarzystwo przemysłowe.

Wieniec z Radomia pp.: Stanisław Michalski i Stanisław Ryszard.

44 wieńców włościańskich.

Wieniec Związek Stowarzyszeń gospodarskich, niósł p. Szczepanowski.

Wieniec z Cieszyna Tow. narodowego.

Wieniec z Bialskiego.

Wieniec z Ustronia.

Wieniec Towarzystwa przyjaciół oświaty.

Wieniec z gazowni miejskiej wraz z urzędnikami.

Wieniec z Biecza.

Wieniec z Sambora z pp. Bukietyńskim, Kolmanem, Neumanem, Kołczykiewiczem, Kasprzyckim.

Wieniec z Kołomyi z hr. Starzeńskim, Maślakiewiczem, Wiselbergiem.

Wieniec z Kossowa.

Wieniec z Łodzi.

Wieniec z Muszyny.

Wieniec z Bochni.

Wieniec z Drohobycza z burmistrzem Ochrymowiczem, Drem Gawędą, Drem Popławskim, Jabłońskim i Batorowiczem.

Wieniec z Krynicy z inż. Br. Bablem.

Wieniec: Towarzystwa rolnicze lwowskie i krakowskie — nieśli pp. Włodek i Struszkiewicz.

Wieniec: Rada p. Grodecka.

Wieniec: Rada p. Chrzanowska.

Wieniec: Rada p. Kolbuszowska z 3 wieńcami.

Wieniec: Rada p. Dąbrowska.

Wieniec: Rada p. Jasła.

Wieniec: Rada p. Gorlic.

Wieniec: Rada p. Rzeszowska.

Wieniec: Rada p. Łańcucka.

Wieniec: Rada p. Bobrecka z p. Wajdowskim notaryuszem.

Wieniec: Rada p. Drohobycka z p. marszałkiem hr. Bielskim.

Wieniec: z Tarnowa burmistrz Rogóyski i Dr Ringelcheim.

Wieniec: Rada powiatowa krakowska.

Wieniec: M. Tarnopol Dr Koźmiński, Dr Landau i Stachiewicz.

Wieniec: M. Jarosław od miasta Dr Jah., Czyński, X. Wojnar.

Wieniec: M. Złoczów.

Wieniec: p. Rohatyński.

Wieniec: p. Stryj.

Wieniec srebrny z Rudek.

Wieniec z Wielkopolski z liści z dębu przez Mickiewicza sadzonego p. Krotoszyński.

Wieniec z ks. Warmii z p. Szczanieckim, Sucharskim, Niemojowskim i Działowskim.

Wieniec z Gniezna.

Wieniec z powiatu Wielickiego.

Deputacye czeskie: 1) Umelecka Beseda z Drem Jelinkiem, 2) Narodny teatr w Pradze, 3) Czesi w Krakowie zamieszkali, 4) „Sokół“ pragski, 5) „Wesna“, towarzystwo damskie w Bernie (imieniem ich wystąpił z okazałym wieńcem redaktor *Morawskie Orlice* p. Hübner, 6) Młódź polska w Pradze, każde z wspaniałym wieńcem i czeskiemi napisami na szarfach.

Wieniec: Adamowi Mickiewiczowi — Redakcya *Czasu*; pp. hr. Dębicki, Kłobukowski, Tomkowicz.

Towarzystwo weteranów z r. 1831 z wieńcem niesionym przez jenerała Czapskiego i pp. I. Odrzywolski i L. Kopczyński. Za niemi:

Żydzi z za kordonu, wspaniały wieniec z czarnemi szarfami, na których srebrny napis: „Wieszczowi narodu A. Mickiewiczowi — I żyd dał dowód, że on Polskę kocha“.

Zbór izraelicki krakowski z wieńcem, na szarfach, napis dedykacyjny: Adamowi Mickiewiczowi Hołd i cześć. Reprezentowali pp. prezes Mendelsburg, Landau, Dr Popper i Dr Jurowicz.

Zbór Izraelitów postępowych krak. z wieńcem, niesionym przez pp. Dra Oettingera, Goldwassera, Maschlera, Aschkenazego.

Towarzystwo „Agudas Achim“ (izraelickie „przymierze braci“) wieniec srebrny z napisem: „Imieniem żydów polskich — Adamowi Mickiewiczowi“. Nieśli pp.: Jakób Piepes, Izydor Karlsbad, Dr Rucker, B. Pordes i redaktor *Ojczyzny* H. Feldstein.

Wyznaniowa gmina izraelicka w Jarosławiu — niósł wieniec z napisem dedykacyjnym p. E. Damas.

Lwowscy akademicy izraeliccy, liczna deputacya z wieńcem i odpowiednim napisem.

Górnicy z Słobody rungurskiej z sztandarem: „Adamowi Mickiewiczowi górnicy kopalni naftowych w Słobodzie rungurskiej.“ Reprezentacyę tworzyli K. Komorowski, M. Żymirski, Mościcki, 2 robotników i 2 włościan.

Zarząd Kółek rolniczych z p. Z. Onyszkiewiczem, W. Bielańskim, Drem Dulębą, Drem Puntschertem i 150 włościan z wieńcami.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z wieńcem niesionym przez pp. W. Biechońskiego, N. Ulmera, Heinricha, Kornbergera i Spitzbergera.

Towarzystwo lekarskie reprezentowali Dr Kohn i Dr Kwaśnicki, napis na wieńcu opiewał: „Mistrzowi polskiej pieśni i polskiej myśli.“

Szkoła lasowa we Lwowie reprezentowana przez prof. Demianowskiego i 2 uczni z wieńcem z kwiatów leśnych uwitym.

Wychowańcy Wydziału filologicznego szkoły głównej warszawskiej srebrny wieniec, na szarfie napis: „Twórcy Ody do młodości“ — nieśli pp. Wojnarowicz i Mikłaszewski.

Izba adwokatów krakowskich srebrny wieniec, niósł Dr Lisowski.

Prawnicy warszawscy srebrny wieniec.

Kandydaci adwokaccy krakowscy, wieniec niósł Dr Jezierski.

Izba handlowa w Brodach reprezentowana przez pp. Kulaka, S. Bursztyna i H. Goldlusta.

Rękodzielnicy lwowscy wspaniały wieniec w kształcie tarczy, metalowy z herbami, popiersiem ś. p. Adama i napisem: „Nieśmiertelnemu wieszczowi. A wy będziecie wzbudzeni z grobu! — boście wierzący, kochający i nadzieję mający.“ Projekt tego pięknego wieńca jest architekty W. Haleckiego, a wykonali go Wł. Barącz, J. Markowski i J. Bełtowski. Wieniec ten wspaniały nieśli pp. B. Mikuliński, W. Flaczyński, J. Spożarski, St. Niemczynowski (poseł), Antoni Solecki, W. Oswald i St. Szymański.

„Równość“ (Stow. ręk. lwowsk.) wieniec niesiony pp.: Rybakowskiego, J. Schulza i M. Gorzkiego, wieniec od Polaków z Bułgaryi niosła też sama delegacya „Równości“.

Towarzystwo imienia Mickiewicza (Lwów) wieniec z napisem: „Ja i Ojczyzna, to jedno“ *Dziady* część III; nieśli pp.: Dr Pilat, W. Bełza, Konarski, Dr Zipper, Dr Horodyński i Łyszkiewicz.

Zakład Ossolińskich wieniec niesiony przez pp.: Bruchmalskiego i Czarnika, — zaś ziemię z miejsca rodzinnego Adama Mickiewicza niósł w ozdobnej urnie p. Pawłowicz.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie prześliczny wieniec uwity z nieśmiertelników i niezapominajek w kształcie liry, wieziony na osobnym wózku.

Z Biały — im. Czytelni nieśli wieniec pp.: Dr Nowak, Strzelbicki i Ziembiński, zaś im. wzajemnej pomocy Dr Warzeszkiewicz.

Przemysłowcy polscy z Grudziądza (Prusy zachodnie) reprezentował kupiec p. Bloch.

Polacy w Anglii. wieniec niesiony przez p. Gruckiego, Saskiego i Górnisiewicza.

Młodzież polska z Księstwa poznańskiego — z Gniezna, Leszna, Bydgoszczy, Dobrojewa — dalej z Gratzu młodzież polska, Stow. „Ognisko“ reprezentował i niósł wieniec p. Gauer.

Teofil Lenartowicz wieniec z napisem: „Od lirnika Mazowieckiego.“

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk, wieniec nieśli pp.: hr. August Cieszkowski, hr. Benzelstjerna Engeström i N. Urbanowski.

Tow. „Stella“ z Poznania wieniec niesiony przez pp.: Andruszewskiego i Frankiewicza.

Ucząca się młodzież poznańska wieniec niesiony w zastępstwie przez pp.: Ponickiego i Rudolfa.

Ziomkowie z Raszkowa, wieniec niósł p. J Błociszewski.

Z parafii Sowińskiej (Ks. Poznańskie) — p. L. Błociński z Grzybowa.

Studenci warszawscy piękny wieniec z odpowiednim napisem.

Polacy ze Wschodu wieniec niesiony przez pp.: Grz. Smólskiego, Będzikiewicza i Jana Zalplachtę.

Czytelnia polska w Paskanach wieniec niesiony przez pp.: Kozłowskiego i Batkowskiego.

Towarzystwo polskie przemysłowe w Bytomiu, wieniec nieśli pp.: Bajonski i Rowiński.

Kolonia polska w Odesie srebrny wieniec.

Od Litwinów tułaczy.

Od Podolanek wieniec niósł p. Pożniak.

Szlachta Orszańska (z pod Smoleńska).

Podole, Wołyń, Ukraina, wieniec z napisem: „Choć oni tak zadaleko, ale to są dziatki — Jednej Ojczyzny naszej Polski — jednej matki“.

Ziemianie Mazowieccy wieniec srebrny.

Województwo Lubelskie i Ziemia Chełmińska, wieniec srebrny.

Litewska młodzież wiejska piękny wieniec na tle z drzewa wyrzeźbionych symboli wiary, nadziei i miłości — na tem w środku wizerunek N. P. Maryi Ostrobramskiej — niosła nadobna wieśniaczka Litwinka, której asystowało dwóch młodzian litewskich.

Puszcze litewskie, wieniec z kwiatów i liści z puszczy białowiezkiej.

Z litewskich łanów i borów, wieniec niesiony przez Litwinów.

Z Wilna, z grodu Gedymina, wieniec srebrny.

Z Zaosia, z rodzinnego miejsca ś. p. Adama, wieniec z kłosów, ofiarowany przez włościanki tamtejsze.

Z Nowogródka, wieniec niezwykle wspaniały i piękny z herbami i napisami, istne dzieło artystyczne, niesione przez damy litewskie.

Koło literacko-artystyczne lwowskie, wieniec srebrny, niesiony przez p. A. Wilczynskiego.

Dziennik Poznański, wieniec niósł redaktor tegoż p. Dobrowolski.

Kuryer Poznański, wieniec niósł Dr M. Kantecki.

Tygodnik illustrowany, wieniec niósł p. M. Gawalewicz.

Katolik, *Światło* i *Nowiny raciborskie*.

Rodzina Tomasza Zana z dedykacyą: „Pamięci Adama Mickiewicza“.

Wieniec srebrny od Rodziny Towiańskich.

Po wymienionych deputacyach szedł rektor Uniwersytetu lwowskiego X. Sarnicki i dziekani, poprzedzeni berłami rektorskiem i 3 dziekańskiemi. Za Uniwersytetem lwowskim szedł Uniwersytet Jagielloński w komplecie z rektorem prof. Drem Majerem. W gronie akademików znajdował się Julian Klaczko.

Po tych najpoważniejszych instytucyach naukowych polskich szło duchowieństwo zakonne i świeckie tak z miasta jak z prowincyi. Według obliczenia miało być 459 księży. Liczba zaprawdę imponująca. Duchowieństwo stanęło tak licznie u tejtrumny, uznając wyznawstwo i podstawy prawdziwej wiary u Adama Mickiewicza. Duchowieństwo szło po sześciu w szeregu, gdyby bowiem tworzyło szpaler tylko po dwu w szpalerze, orszak byłby bez porównania dłuższym. Między duchowieństwem był także X. kan. Borsuk, proboszcz parafii św. Floryana, X. kan. Krukowski i t. d.

Za duchowieństwem szedł główny celebrant X. Arcybiskup Issakowicz z kanonikami X. Mardorosiewiczem i X. Moszoro, proboszczem z Kut.

Karawan poprzedzał bezpośrednio główny mistrz ceremonii Dr Weigel z adjutantem p. Karolem Baruchem; obaj byli w strojach narodowych. Karawan, nad którym czuwał przedsiębiorca p. Szafrański ciągnęło sześć karych dobranych koni.

Gdy karawan ruszył, trzymali sznury całunu z prawej strony pp. ks. Eustachy Sanguszko, JE. Paweł Popiel, JE. ks. Adam Sapieha, JE. ks. Jerzy Czartoryski i JE. marszałek krajowy hr. Tarnowski (w głowach trumny). Z lewej strony trumny pp. Henryk Sienkiewicz, Zygmunt Dembowski, prezes Koła sejmowego polskiego w Berlinie Czarliński, Jan Matejko i prezes Koła polskiego w Wiedniu Apolinary Jaworski.

Za trumną postępowała rodzina, a mianowicie: Władysław Mickiewicz z żoną Maryą z Malewskich i córkami Maryą i Heleną, Józef Mickiewicz, Marya z Mickiewiczów Gorecka z synem Ludwikiem, Ludwik Hryniewiecki z żoną Heleną z Mickiewiczów i córką Maryą, Dr Zygmunt Święcicki z żoną Maryą z Mickiewiczów i córką Lidyą, Stanisław Leszczyński i Józef Skorodowicz.

Po rodzinie szedł Wydział krajowy w komplecie, mianowicie pp.: Dr Hoszard, Dr Sawczak, Romanowicz, Wereszczyński i Adam Jędrzejowicz. Członkowie Wydziału byli w strojach polskich.

Za członkami Wydziału krajowego szedł JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni i p. delegat Kuczkowski. Obok JE. p. Namiestnika licznie zebrani posłowie do Rady państwa i Sejmu. Wielu zpomiędzy nich miało wspaniałe i bogate stroje polskie. Byli mianowicie posłowie: Apolinary Jaworski, Leon Chrzanowski, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Adam Sapieha, Jerzy ks. Czartoryski, Stanisław hr. Badeni, hr. Stefan Zamoyski, Zygmunt Dembowski, Władysław i Szczęsny hr. Koziebrodzcy, hr. Zdzisław Tyszkiewicz, Franciszek i Stanisław Jędrzejowicze, ks. Andrzej Lubomirski, Stanisław Niedzielski, Vivien, Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki, hr. Łosocki, Szeliski, Niezabitowski, hr. Józef Męciński, Wiktor, Goldman, Micewski, szambelan Michałowski, Skrzyński, Czecz, Klucki, Rosenstock, Popowski, Asnyk, Wodecki, Strzygowski, Klemensiewicz, Żardecki, Midowicz, Karol i August Lewakowscy. Z posłów włościańskich byli pp.: Kramarczyk, Stręk, Orzechowski i Potoczek.

Z posłów polskich z Poznańskiego obecni byli pp.: prezes Koła sejmowego p. Czarliński, wiceprezes Koła w parlamencie p. Stefan Cegielski, ks. Zdzisław Czartoryski i członek centrum, poseł z Górnego Szląska p. Szmula.

Orszak zamykały chorągwie straży ogniowych ochotniczych i jeden ich oddział.

Przedewszystkiem orszak przechodzi przez ul. Warszawską wśród szpaleru wysokich masztów, z których zwieszają się wielkie chorągwie o barwach narodu i miasta. Tu już po obu chodnikach stoją masy publiczności, a domy pięknie udekorowane.

Wychodząc z ul. Warszawskiej w plac Matejki, widać pilony z urnami, w których płoną ognie na cześć wieszcza. Plac Matejki przybrany bardzo ładnie. Stoi szpaler niższych masztów, połączonych festonami i poniżej szczytu ozdobionych mniejszemi chorągiewkami. Udekorowane wszystkie domy oraz dwa zbudowane tu gmachy, mianowicie gmach kolei państwowych i szkoły sztuk pięknych. — I w oknach i na ulicach pełno publiczności; tutaj też ustawiła się dziatwa szkoły Kleparskiej.

Dalszy tryumfalny, rzec można, pochód, odbywa się przez ul. Basztową. Przystrojona, jak poprzednie, a okna tak zapełnione już, że w jednem mieści się po kilka osób. Wiele tu pań i panienek, one też z balkonu domu pod Nr. 18 obsypały trumnę obficie kwiatami.

Wchodzi orszak w ulicę Sławkowską. Olbrzymie chorągwie zwieszają się tu gęsto ze wszystkich domów tak, że sięgają poniżej trumny, jakby ścieląc się pod nią. Na gmachu Akademii przy tej ulicy widzimy piękny motyw dekoracyjny. Mianowicie na ganku zawieszono na dywanie wieniec wawrzynowy z napisem na wstęgach: Akademia Umiejętności Adamowi Mickiewiczowi. Z domu pod L. 9 wywieszono napis: Cześć prochom Twoim. Z okien sypią się kwiaty coraz gęściej na trumnę. Podnoszą je towarzyszący trumnie i rzucają na podstawy karawanu. Są to przeważnie polne kwiaty. Z każdego okna wywieszony tu dywan, w oknach wszyscy w odświętnych strojach i to dodaje miastu tem uroczystszego charakteru.

W ulicy Sławkowskiej, przed „Grand Hotelem“ zmienili się niosący sznury całunu. I tak z prawej strony trumny nieśli dalej sznury pp. Freund, rektor lwowskiej politechniki, Julian Klaczko, X. rektor Sarnicki, prezydent Krakowa Dr Szlachtowski i poseł Stefan Cegielski. Z lewej pp.: prezes Majer, prezes Czarliński, rektor Dr Korczyński, Juliusz Kossak i prezydent m. Lwowa p. Mochnacki.

Wchodzi wreszcie orszak w główny Rynek, zapełniony kilkunastu tysiącami publiczności na trybunach, chodnikach, oraz młodzieży szkolnej. Wzdłuż linii A-B ustawiony był szpalerem pod trybunami oddział „dzieci krakowskich“ z parku prof. Dra Jordana. Straże oddziału salutowały trumnę wojskowym ukłonem. Tu też z bukiecikami w ręku stali wychowańcy Zakładu św. Józefa i bukiecikami temi obrzucili trumnę. Gdy trumna doszła do ulicy św. Jana, musiano zatrzymać na chwilę karawan. Podpory bowiem baldachimu były tak wysokie, iż nie mogły przejść popod druty telefoniczne, tu się krzyżujące. Musiano więc wyjąć owe podpory z podstaw, pochylić je i dopiero wtedy karawan ruszył dalej.

Przed kościołem N. P. Maryi na umyślnie zbudowanej estradzie powitał szczątki wieszcza potężny chór śpiewaków, złożony z przeszło 200 pań i mężczyzn. Chór ten składał się z członków Towarzystw śpiewackich polskich tak miejscowych, jak zamiejscowych; pod kierunkiem p. Barabasza, dyrektora krakowskiego Towarzystwa muzycznego, odśpiewał dwie pieśni Moniuszki z towarzyszeniem orkiestry salinarnej z Wieliczki.

Przed kościołem też N. Maryi Panny ustąpił X. Arcybiskup Issakowicz prowadzenia konduktu X. Arcybiskupowi lwowskiemu Morawskiemu, który prowadzi dalej kondukt, poprzedzony przez X. infułata Zabłockiego ze Lwowa, oraz w asyście XX. kanoników Lewickiego i Mazuraka ze Lwowa.

O dekoracyi Rynku wyrazić się należy pochlebnemi wyrazy — była ona naprawdę imponującą; użyto do niej, jak we wszystkich innych ulicach, chorągwi, dywanów, festonów. Na chodnikach stały wszędzie takie masy publiczności, że straże ochotnicze i straż obywatelska z trudnością tylko drogę torować mogły. Tu w Rynku od strony ulicy Siennej stały dwa pilony i w środku między niemi rodzaj piramidy z lutnią po jednej stronie, a

popiersiem wieszcza i piórem powyżej umieszczonem po frontowej stronie.

Gdy karawan z trumną wjechał w ulicę Grodzką, najpiękniej przystrojoną chorągwiami, posypał się na trumnę prawdziwy deszcz kwiatów ze wszystkich niemal okien. Trudno było nadążyć z podnoszeniem kwiatów i składaniem ich na karawanie.

Dalej w ulicy Grodzkiej nieśli sznury całunu: ks. Paweł Sapieha, poseł m. Krakowa Chrzanowski, dyr. Estreicher, dziekani wydziałów uniwersytetu lwowskiego pp. Kloss, Janowicz, Stanecki i Wojciechowski, oraz dziekani Wydziałów Uniw. Jagiellońskiego pp. Kasparek, Madejski, Kreuz i Łazarski.

Tak doszedł cały orszak do stoków Wawelu od strony ulicy Bernardyńskiej. Tu zdjęto trumnę z karawanu i złożono na marach, które poniosła do katedry młodzież akademicka. U stoków Wawelu przemówił imieniem młodzieży p. Lewicki.

Orszak wchodził na górę wawelską przy dźwiękach „Harmonii“, która odegrała znakomicie śliczny marsz żałobny Zeleńskiego. Za trumną szła rodzina i wymienione grono posłów sejmowych, a na górze deputacye zajęły już odpowiednie miejsca, wskazane programem.

Dodać należy, iż wszystkie sklepy były zamknięte w mieście, a gaz płonął w latarniach miejskich na całej drodze.

Gdy z karawanu zdjęto trumnę, publiczność rozebrała na pamiątkę obicie karawanu i kwiaty wszystkie.

O godzinie 11ej wstąpiły pierwsze deputacye z wieńcami na wschody prowadzące do Katedry. Straż ochotnicza ogniowa i obywatelska utrzymywała porządek; wpuszczając do wnętrza tylko duchowieństwo, panie, dziennikarzy i deputacye. Z powodu szczupłości miejsca w Katedrze wpuszczano tylko zpośród deputacyj osoby niosące wieńce, inne zatrzymywały się przed wchodem, w dziedzińcu księży wikaryuszów. Od strony północnej dziedzińca ozdobna estrada mieściła mnóstwo przypatrujących się, podczas gdy inne estrady w dziedzińcach dalszych Wawelu nie były tak zajęte.

Przed wielkim ołtarzem klęczał pośród duchowieństwa Książę Kardynał, oczekując wśród modłów przybycia orszaku pogrzebowego.

O godzinie 11½ przybył ksiądz arcybiskup Issakowicz i zajął krzesło w nawie głównej przed katafalkiem.

Godzinę całą trwało wkraczanie orszaku pogrzebowego do Katedry.

Tymczasem zagrzmiał Stary Zygmunt

„A naród uchem w duszę wciągał tę pieśń wzniosłą,
I wzrok mu się rozognił i serce mu rosło!“
(*Wasilewski*).

Deputacye zajęły lewą stronę Katedry od wejścia, orkiestra z chórem męskim i żeńskim zajęła podniesienie za wielkim ołtarzem zbudowane, panie zajęły szczupłe wolne miejsca po prawej stronie katedry, poczem nieskończony szereg duchowieństwa wstąpił do Katedry, arkadami pod katafalkiem do presbiteryum, reszta duchownych została u wejścia, gdzie też obok zbitej masy słuchaczy, deputatów, straży, czekali przybycia zwłok mowcy Adam Asnyk i Stanisław Tarnowski w profesorskiej todze.

O godzinie 12-ej przed bramą wiodącą na schody do katedry zatrzymali się niosący trumnę.

W tej chwili z zachmurzonego chwilowo nieba ozwały się grzmoty w poważnym akompaniamencie głosu Zygmunta. Według programu miano ją na czas mów złożyć na pierwszym schodzie, ale młodzież prugnąca okazać cały pietyzm dla drogich zwłok, trzymała je w ciągu obu przemówień Dra Asnyka i prof. Tarnowskiego na ramionach.

Mały dziedziniec przed Katedrą zajęła reszta młodzieży gotowej do zastąpienia niosących, osoby, które za karawanem postępowały i liczna publiczność, której nie zdołała pomieścić katedra.

Na wstępie do katedry przemówił Dr Asnyk:

Po utracie naszej niepodległości, gdy zabrakło nam dawnych królów i hetmanów, gdy znak królewski z orłem i pogonią padł na dziejowem pobojowisku, a oręż w nierównej walce nie wystarczał do jego obrony dla okrytego wstydem i żałobą ludu, opatrzność zesłała nowego wodza.

Wódz ten podniósł padający sztandar pokonanego narodu, uniósł go z zamętu przegranych walk i pogromu i rozwinął w błękitach na takich wyżynach, na jakich go już dosięgnąć nie mogły żadne nieprzyjazne moce.

Przeniósł go z ziemi łez, na której zaciężyła noga zwycięzcy, w nieśmiertelną krainę ducha, gdzie górować musi nad fizyczną przemocą, zmiennością doli, nad męką ciał, a nawet nad chwilowem zwątpieniem upadających pod ciężkiem brzemieniem pokoleń.

Wodzem tym był nieśmiertelnej pamięci Adam Mickiewicz.

Pod swoją buławą zgromadził on wszystkich wiernych synów narodu, zjednoczył waśniących się braci, powołał do życia uśpione dotąd siły i poprowadził na wielki bój idei, którego rozstrzygnięcie dokonać się musi ostatecznie w sumieniu ludzkości.

Jemu zawdzięcza Polska, że ją uzbroił na wszystkie ciosy, zahartował na wszelkie męczarnie, i dał jej w pieśni nieśmiertelne życie, zanim ją sąd ostateczny dziejów w nowe ubierze ciało.

Inne narody mają swoich wielkich poetów, mistrzów słowa i myślicieli, którzy twórczą myślą ogarniali całe epoki i wyprzedzali je nawet polotem geniuszu, zdobywali sobie ogólno-ludzkie znaczenie, nie posiadają jednak żadnego, któryby się tak zespolił miłością z rdzeniem narodowego żywota i objął całą jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, wszystkie jego smutki i niedole, wszystkie pragnienia i nadzieje, jak nasz Adam Mickiewicz. Źródłem bowiem jego natchnienia i twórczości była przedewszystkiem najczystsza, najgłębsza miłość, którą jak sam powiada w natchnionej swej improwizacyi:

„Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku
Jak owad na kwiecie róży,
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku.
Ja kocham cały naród! objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia
Przycisnąłem tu do łona
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.“

Ta wielka, serdeczna i promieniejąca na świat cały miłość, jaką ukochał swój nieszczęśliwy naród, miłość ogarniająca wszystkie wieki i pokolenia, umarłych, żywych i żyć dopiero mających, miłość zstępująca po namaszczeniu wiary do kurhanów i pamiątek przeszłości, a po nadzieję do chat wieśniaczych jako do kolebki przyszłości, nadała geniuszowi jego w szeregu twórczych duchów świata odrębne, a wyraziste piętno. Do bogatej harmonii przodujących piewców ludzkości przybył jeden nowy potężny akord, który nigdy przedtem nie dźwięczał w takiej pełni i sile, przybył głos, który był wyrazem cierpień i uczuć całego pokutującego ludu.

Do Panteonu ogólno-ludzkiej poezyi wtargnął wieszcz na wskróś narodowy i wniósł do niego przemienione na brylanty pieśni, łzy swoich współbraci.

Mocą swego geniuszu otworzył światu oczy na nieznane mu widnokręgi; ukazał, jak drugi Dante, równie posępne krainy nie ukryte już w otchłaniach przed wzrokiem śmiertelnych, lecz leżące na powierzchni ziemi i przymusił patrzeć na nieustanne męki ciał i duchów i na całą grozę tego ziemskiego piekła, z którego tylko płacz i zgrzytanie na zewnątrz dojść może. Jak Wirgiliusz prowadził Dantego, tak on poprowadził ludzkość przez te potępione okręgi, odsłonił wnętrza więzień, mroźne Sybiru łono, czarne pieczary kopalń, bielejące kości ofiar, daremne wysilenia ginących i całą tragedyę bezpłodnych męczeństw bez chwały i odkupienia. Jak Wirgiliusz Dantego, tak on pouczał ludzkość o rzeczach strasznych i nienazwanych, dla których niema imienia w żyjących języku, a ona zmuszoną była uznać w nim swego mistrza i nauczyciela.

Jeżeli w ten sposób zabłysnął żywem światłem pierwszorzędnej gwiazdy na wysokościach wszechświatowej poezyi, dla nas był on słońcem, którego ożywcze promienie przeniknęły na wskróś pogrążoną w śnie grobowym ziemię. Pojawienie się jego było punktem zwrotnym nietylko w naszej literaturze, tak ściśle z dziejami i wewnętrznem życiem związanej, ale zarazem w całem duchowem kształtowaniu się społeczeństwa. Zaś pierwsze jego wystąpienie było niejako objawieniem budzącej się wiosny nowego i świeżego życia, pierwszem rozpostarciem orlich skrzydeł do lotu i wybuchem młodzieńczej siły, rwącej się do czynu i targającej krępujące je pęta. Zrzucenie więzów, nałożonych poezyi przez niewolnicze naśladownictwo pseudoklasycyzmu, było zapowiedzią usiłowań do skruszenia innych, stokroć boleśniejszych i więcej upakarzających. Był to punkt wyjścia, początek nadpowietrznej drogi na skrzydłach, które młodość podaje do słońca prawdy i wolność. Pod światłem i ciepłem pierwszych promieni wschodzącego geniuszu stopniały lody gnuśności i ssmolubstwa, zakwitły pierwiosnki świeżych uczuć i dążeń i zabiły żywiej serca młodzieży, a wieść gminna, ta arka przymierza między staremi a młodszemi laty, przemówiła głosem wiejskiego ludu, skarżącego się na tylowiekowe zaniedbanie o niedolę.

Cała Polska uczuła się silną, młodą i odrodzoną i w ślad za Mickiewiczem zaczęła wierzyć, kochać i z pieśnią jak skowronek wzlatywać w błękity ku ukazującej się nowej jutrzni na niebie.

Wstrząsnęła nią fala nieokreślonych uczuć, jak pierwsze drgnienie jeszcze nieświadomej siebie miłości.

Miłosny czar pieśni upajał młodociane serca, odczuwające już w sobie moc do łamania tego, czego rozum nic złamie i do popchnięcia bryły świata na nowe tory, lecz szukające jeszcze urzeczywistnienia swych ideałów w postaciach ziemskich kochanek. Rycerski zapał, żądza torowania dróg nowych i tkliwość trouverów podawały sobie ręce.

Tymczasem w duchowym rozwoju mistrza nastąpiła stanowcza przemiana. Umarł w nim Gustaw, goniący za marą ziemskiej miłości, a narodził się Konrad, poświęcony wyłącznie idei szczęścia i wielkości swego narodu. Umarł młodzieniec pożyczający barw tęczy, promieni jutrzenki i brzmień słowiczych dla swych rozkochanych pieśni, a narodził się mąż spiżowy, niemający litości dla cierpień własnych i wpatrzony tylko całą duszą w cierpienia swojej ojczyzny.

I znowu w ślad za mistrzem zaczęły się zwracać wszystkie serca i urabiać na wzór dany przez niego, i cała myśląca i czująca Polska przedzierzgnęła się w poważnego i surowego Konrada, oddanego jednej myśli, jednemu uczuciu.

Złote sny o osobistem szczęściu, tęskne skargi zakochanych, ustąpić musiały miejsca idei zaparcia się i poświęcenia, a wszystkie pragnienia skupić się w jednem wielkiem pragnieniu: ujrzenia swej ojczyzny wolną, wielką i szczęśliwą.

Pieśń mistrza przeszła w krew i życie narodu, stała się ciałem, czynem ofiarnym, dogmatem wiary, podporą w dniach klęski i proroctwem lepszej przyszłości. Wychowały się na niej całe pokolenia, nią żyły, w jej imię walczyły i ginęły, przekazując ją następnym jako Palladyum odrodzenia.

Silniejszą była nad wszystkie nieszczęścia i zawody i przenikała coraz to głębiej do różnych warstw narodu, powołując do życia coraz to nowych wyznawców. Tak przeszła do naszych czasów i nic nie straciwszy na swej świeżości i sile, żyje w nas i z nami. Żyje ona w naszych instynktach, myślach, dążeniach, bądź świadomie, bądź nawet nieświadomie; stała się bowiem częścią naszej duszy, częścią składową moralnego organizmu. Jej zawdzięczamy, żeśmy nie skarleli i nie znikczemnieli do szczętu, jej zawdzięczamy resztę cnót naszych, które bronią nas przed ostatecznym upadkiem.

Z niej nauczyliśmy się kochać przeszłość pomimo jej win i błędów, tem żywem uczuciem dziecka, które nie może być surowym sędzią swego rodziciela, z niej nauczyliśmy się stawiać czoło przeciwnościom i zarabiać na przyszłość, nie tracąc nigdy do szczętu otuchy i nadziei.

Wszyscy karmiliśmy się tem natchnionem słowem tak, jak karmić się niem będą w przyszłości następne pokolenia.

Jakkolwiek zmieniać się mogą warunki bytu, prądy pojęć i wyobrażeń, myśl zasadnicza wieszcza stać będzie niewzruszenie po nad przelotnemi hasłami chwili. Nie jest ona bowiem własnością jednej epoki, jednej generacyi, jednego stronnictwa, jednej warstwy lub części narodu, lecz jest własnością wspólną całej cierpiącej, dobijającej się życia Polski. Pod jej wezwaniem cichną spory, wywołane zadaniami dni powszednich, zacierają się różnice przekonań, znikają uprzedzenia i niechęci i wszystkie serca jednoczą się w bratniej zgodzie. Ten, co kochał i cierpiał za miliony, ma do rozporządzenia miliony serc zjednoczonych. Najlepszym tego dowodem obecna chwila, w której cały naród oddaje mu cześć monarszą, wprowadzając do królewskich grobów na Wawelu drogie szczątki, które cudem powróciły na ojczyzny łono.

Powróciły te popioły po wielu latach z obcej ziemi, by raz jeszcze z wnętrza grobu przemówić do całego ludu i zakląć go, ażeby niedostępny wszelkim pokusom lub zwątpieniom nie zbaczał z twardej drogi obowiązku.

Ta trumna, te popioły, mają wymowę, na jaką nie stać dziś żadnego z żywych. Niech więc mówią o niezłomnej wierze w sprawiedliwość Bożą, o nieśmiertelnej nadziei, której się nam wyrzec nie wolno, i o miłości, jaka serca nasze rozpalać powinna. Niech uzbroją w męstwo upadających pod brzemieniem nieszczęść i niech odsłonią tajemnicę życia, śmierci i zmartwychwstania.

Niech głos ich głosem proroczym rozbiegnie się po całej ziemi od pałaców do chat wieśniaczych zwiastować lepszą dolę i możność odkupienia win przeszłości przez cnotę i pracę.

Niech ten duch światła i miłości, który ożywiał niegdyś te popioły, prowadzi nas dalej w przyszłość jak ów słup płomienisty, prowadzący niegdyś w ciemnościach lud Izraela, abyśmy następcom naszym przekazać mogli przynajmniej ciche zasługi, wytrwałość w przeciwnościach i ostatni skarb nasz: nieskalaną godność narodową.

Tem najlepiej uczcimy wielkiego męża, którego imię i chwała rozbrzmiewać będzie w Polsce po wszystkie wieki.

Następnie mówił hr. Stanisław Tarnowski temi słowy:

Wiek XVI na swoim schyłku składał tu zwłoki króla Stefana, XVII króla Jana. Schyłek wieku XVIII nie złożył nikogo. Dziewiętnasty, kiedy i jemu z kolei do końca już blisko, ma tę chlubę, że przynosi tu on także zwłoki godne spocząć w sklepach „narodowego pamiątek kościoła.“

W początkach swoich, dwa razy odwalał on wieka tych grobów: dla księcia Józefa i dla Kościuszki. Dziś podnosi je dla Mickiewicza. Czyliż pióro równe jest berłu albo orężowi, a natchnienie czynom? Zaiste nie. Ale jak losy królestw zmienne, tak różne są rodzaje królowania: a ten, którego pod te sklepienia wnosimy, ma prawo do miejsca tego, bo i król był nad państwem ogromnem i bohater wielki, a tych wszystkich co przed nim tu spoczęli, był z ducha synem i spadkobiercą, ich chorągwi wiernym choć w czasu przedziałach towarzyszem, uczestnikiem i pomocnikiem w dziele temsamem zawsze, którem jest: w ziemskich dziejach narodu myśl Bożą, Boże prawo wyobrażać i pełnić.

O takim celu zapomniał świat i z tej drogi zboczył daleko. W roztercе wielkiej począł się nasz wiek, rozterce sumień, umysłów, stosunków: i w takiejsamej się kończy. Żyć w niej musiał i nasz naród pospołu z innemi. Tylko jemu trudniej było, niż innym. Jemu każda praca cięższa, każda pokusa groźniejsza, każda klęska zgubniejsza; ztąd większa dla niego niż dla innych potrzeba — i obowiązek — woli, hartu, mocy nad sobą, roztropności — i tej miłości ojczyzny, której nie dosyć być mocniejszą nad śmierć, która jeżeli ma być skuteczną, musi być mądrą, bo inaczej życiodajną nie będzie.

W tym odmęcie pojęć, dążeń, namiętności, cierpień, zdarzeń, w którym rozbić się, a co gorzej, rozłożyć było łatwo, przeżyliśmy blisko wiek cały, i aż do dziśdnia wynieśliśmy z niego przynajmniej duszę całą i nietkniętą. Trzymała ją wola i łaska Boża, trzymała i nasza własna wola i zasługa; ale pomoc i podporę mieliśmy w wielkich pośród siebie ludziach, którzy tej jedności i istności duszy, tej świadomości siebie i swego obowiązku strzegli żeby nie zagasła, dodawali jej siły, żeby się wzmagała.

Takim był Mickiewicz. To jego królowania rodzaj, i tytuł do spoczynku w tych królewskich grobach.

Okryć chwałą naród który nie działa, podnieść go w godności, kiedy go los spycha właśnie w otchłań poniżenia — jak tego dokazać? A to dokazanem być musi: bo bez chwały nie może być naród który wielkość miał, i prawa do niej stracić nie chce; bo kto nie ma w poniżeniu zostać, ten musi stanąć tak wysoko, iżby mu stopnia jego nikt nie śmiał zaprzeczyć. Wojenną chwałę i cześć wsparł, pokrzepił, utrwalił Kościuszko, książę Józef, Dąbrowski. Ale z odgłosem bojów ta przebrzmieć może i pójść w zapomnienie u ludzi. Trzeba ją podwoić inną, taką, której zawiść nie mogłaby zaprzeczyć ni zaćmić, taką, żeby sam czas przeciw niej był bezsilnym. Dla nas szczęściem było wielkiem, bo zaświadczeniem naszej żywotności i wartości, że w tej chwili, kiedy nas na karcie Europy nie było, na skali wielkich duchów i wielkich cywilizacyi stanęliśmy tak wysoko, jak nigdy: a tego miejsca nikt nam zaprzeczyć ani odebrać nie może. Mieliśmy przedtem oświatę rzetelną i wysoką, mieliśmy słowo rozumne a czasem natchnione; ale gieniusza między mistrzami naszego słowa nie było. A dziś, kto na świecie nie wié, że na tych szczytach, gdzie królują duchy największe, ma swoje miejsce Polak, i dla swego narodu prawo obywatelstwa tam zdobył na zawsze? Sam ten obrzęd dzisiejszy, choć jego rozmiary do nas samych są ograniczone, dowodzi, czem on był i jak go świat zna i pamięta. Wzruszył się on, gdy tę trumnę dobywano z tymczasowego grobowca i patrzał na nią z uszanowaniem, a z rozrzewnieniem zwracały ku niej oczy ludy słowiańskie, za które, i o których, nikt dotąd w świecie lepiej, nikt szlachetniej od niego nie mówił; dla których pragnął, jak nikt, wielkości prawdziwej, poczucia się i działania w chrześciańskiem, w prawem, we wzniosłem braterstwie i życiu.

Była znać w duchu tego człowieka, w duchu tego narodu, którego on był natchnionym najwyższym wyrazem, jakaś moc, która nie przechodzi i zapomnieć się nie daje — nad nim jakaś opatrzna wola i łaska, kiedy zdobywa czego nie miał, wznosi się wyżej niż stał w chwili, gdy raczej traciłby tylko i podupadać powinien. Piękność, poezyę, sferę uczucia i ideału, do jakiej przedtem nie bylibyśmy się wznieśli, zatem wyższe miejsce w powszechnej oświacie, wyższy stopień godności zdobył nam Mickiewicz. Sam przez się i przez to, co sprawił w innych. Bo, gdy to słońce zajaśniało, zajęły się od jego promieni światła inne, różnej zapewne wielkości i mocy, ale tak liczne, takie świecące, a niektóre takie potężne i gorejące, że ich blasku nic nie zgasi, nic nie sprawi iżby mogły nie być. Stoją na naszem niebie i świecą.

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi rozkradną złodzieje
Pieśń ujdzie cało...

Uszła, i dźwigła, i podniosła, i życie krzepiła i krzewiła.

Przecież sama piękność, samo natchnienie, to wiele bardzo — ale to nie dosyć. Przed poezyą polską było inne jeszcze i większe zadanie.

W tym chaosie naszego wieku, w którym wszystko co było kiedyś już znikło, a to co być ma jeszcze się nie złożyło, w tem udręczeniu ludzkiego ducha, który sam siebie już czasem znać przestaje i traci samą złego i dobrego świadomość, ona miała stać po dobrej stronie: rozróżnienie między złem a dobrem wskazywać; złe przed Bogiem i ludźmi oskarżać; dobremu w każdej jego potrzebie i niedoli służyć i dać wyraz: „na światach ginących, na światach rodzących się“, wskazywać jedynego tryumfatora przyszłości — Boga i jedyny znak zwycięstwa — Krzyż. Źle, kiedy w organizmie jedna część żyje pełniejszem życiem niż inne; prawdziwem zdrowiem to nie jest. Nie dziw też, że nasza poezya, która tyle innych kierunków życia zastąpić miała, a zastąpić nie mogła, wyobraźnię i uczucie rozwinęła w nas bujniej niż statek i wolę. Inaczej być nie mogło. Nasza teraz rzecz i powinność, z pokolenia młodzieńców podnieść się i dojrzeć na społeczeństwo mężów. Ale tej poezyi to chwała i zasługa, że na wszystkie stanu naszego uciski znalazła wyraz. Żaden naród nie był nigdy w takiem jak nasz położeniu; takich uczuć oddać nie miała żadna poezya od początku świata. Ta znalazła słowo na wszystkie.

I znowu przez niego, przez Mickiewicza. Zaczął on od tego co wszystkim ludom i krajom wspólne, bo wszystkim ludziom wrodzone: od miłości; a i ta przed nim nie miała u nas godnego siebie wyrazu. Ale niebawem uderzył w ton inny, do wtóru stanęli mu drudzy: i rozległa się ta wielka Pieśń, w której, jak w owej jego natchnionej Muzyce brzmi wszystko co było od stu lat w naszych dziejach — i sercach. Jest w niej śmiały ton Trzeciego Maja, i są rozdzierające jak Rzeź Pragi, i tęskne jak śpiewka o Żołnierzu Tułaczu; są pokutne a błagalne tony Psalmów; jest ton rycerskiej trąby, i ton proroczej arfy, i ton kościelnego organu, a nad wszystkiemi unosi się i panuje prosty śpiew Legionów. Niewidzialna, rozprószona jak światło słoneczne, Pieśń ta jak ona wszystko przenika, wszystko oświeca, i wszystko ożywia. Niema poety tak małego, któryby choć raz nie dobył choć jednego, choć słabego jej dźwięku. Ale prym w tej Pieśni trzyma zawsze on. *Dziady!* W nich są z pod prassy naszych boleści wyciśnięte wszystkie łzy naszego serca. *Wallenrod*, w nim jest cała moc naszej miłości — i nienawiści. *Tadeusz!* w nim jest nasze życie, nasz obyczaj, nasza ziemia i cała nasza dusza! Mickiewicz jest szczyt, on zenit, w nim i przez niego słońce to stanęło o samem południu, a to południe schyłku i zachodu niema. Na tej wysokości na której raz naszą poezyę postawił, już ona musi stać nazawsze, i nic jej ztamtąd nie ruszy.

Król — bo jeden z wielkich na świecie duchów. Bohater, bo siebie i nas okrył chwałą. Zdobywca, bo podbił nowe państwa myśli i natchnienia. Odnowiciel, bo nam siły życia odnowił i pokrzepił, i słowo do nowej mocy obudził. Męczennik wreszcie, bo „miłość swoją widział przebitą, konającą, i męki tysiąców wcieliły się w jedno serce jego“.

Rozmyśla i dręczy się ludzkość w pocie czoła i w serca ucisku odkąd jest, nad pytaniem: „co myśli, co robi Bóg i Jego Sprawiedliwość, że złe znosi i na nie pozwala?“. Bóg objawił ten powód dawno, ale człowiekowi zrozumieć go tak trudno! Job zaczął, i żałośniej niż ktokolwiek po nim — a po nim bez przerwy powtarzają pytania i skargę ludzie — i narody. Między tymi był jeden, który do skargi prawa miał więcej niż każdy, a w tym narodzie był człowiek prawem do skargi tak przejęty i rozpłomieniony, że aż Bogu samemu rzucił wyzwanie. A wtedy — i w tem najszczytniejszy może — sam siebie osądził i upokorzył, a nam największą dał naukę: że na wszystkie naszych rozpaczy wściekłości, na wszystkie naszych żądz pokusy, na wszystkie naszych pych opętania, jeden jest exorcyzm, jeden środek zbawczy — Chleb i Wino. Mylił się i on nieraz, bo jako człowiek, mylić się musiał. Ale nawet w tych chwilach czy latach, nie pomylił się, kiedy nam mówił, że „Jedna jest droga i prawda i żywot“ — Chrystus; jedna przyszłość — Jego na ziemi królestwo; jedna dla narodu służba, missya i nadzieja — na to królestwo pracować i zasłużyć; i jeden dla ludzkości postęp — Jego prawo w prawa ludzkie wcielać i je pełnić. Jeżeli rzetelną prawdą i mężką wolą, a nie przelotnem wzruszeniem, jest ta cześć którą mu oddajemy; jeżeli prawda, że duchowi Jego chcemy być wierni, to pamiętajmy że niema pół-przysiąg, ani pół-przykazań, ani półprawd — i że kto tej miłości ojczyzny, jak on ją pojmował, wiernym być ślubuje, ten się zapisał w poczet tego Zastępu co ma

„słynąć
Świętym znakiem Twojej męki
I przed oczyma pogaństwa rozwinąć
Królestwa Twego sztandary“.

Na ten sztandar nam przysięgać, pod tym służyć, tego bronić, tego nie puścić — to obowiązek, to honor, to przyszłość, to zbawienie, bo *in hoc signo vinces*.

Więc po latach siedmdziesięciu i dwu, pierwszy raz od Kościuszki pogrzebu, mają drzwi tej świątyni otworzyć się przed trumną, a groby jej przyjąć jednego więcej na wieczny spoczynek. Ten, który za życia nie był nigdy w tem mieście dziejów i pamiątek, ten ma nad Wisłą pod strażą trzech mogił spocząć, a na ostatnią drogę dzwoni mu swoim jedynym głosem królewski Zygmunt „co już wieków przedzwonił tyle“. Niech wchodzi, znajdzie tam swoich i między swoimi spocznie. A jak w poety widzeniu, gdy tu Kościuszkę złożono, na jego przyjęcie

„Szły parami duchy królów w bieli
Z królowemi
A za niemi biskupi w ornatach
I hetmani w swych wojennych szatach“ [1]).

tak teraz przed oczyma duszy stają i przesuwają się oni wszyscy. Jak zaś w modlitwie przy konających Kościół wzywa Świętych różnych, żeby duszę chrześcijańską u wrót Raju powitali, tak nam godzi się powiedzieć „Niech Cię tu przyjmie i powita duch Łokietka, jedności Państwa odnowiciela Ciebie, coś jedność ducha utwierdził; — duch Kaźmierza co urządzał i oświecał, Ciebie, coś jaśniał niewidzianą przedtem u nas światłością, i smugę jej po sobie zostawił. Niech Cię — Litwina — przyjmie pierwszy nasz Litwin Jagiełło, i jego Jadwiga: Ciebie, coś jest znakiem, dowodem, stwierdzeniem i utwierdzeniem świętego Litwy z Koroną małżeństwa. Pięć wieków jest, jak tu, na tem samem miejscu polała się woda chrztu na czoło Litwina, a na ręku jego zabłysła ślubna złota obrączka. Po tych wiekach z tej ochrzczonej i poślubionej ziemi przychodzi na to miejsce i przy grobie tamtych się składa jeden, co był świadectwem i dowodem, że obie te przysięgi, chrzestna i ślubna, dotrzymały się wiernie i trwają w swojej mocy. Tych znamion sakramentalnych nie zmazać, tej wody chrztu nie zetrzeć, tej obrączki nie zdjąć; tak najgodniej, najwierniej, najlepiej, oddamy hołd Temu który teraz idzie spocząć pośród naszych największych, najlepszych, najdroższych.

[1]) Szujski. Sługa Grobów.

W ciągu przemówień Dra Asnyka i prof. Tarnowskiego, zebrała się w katedrze tuż u wejścia kapituła z księdzem kanonikiem Infułatem Matzkem na czele i zaraz po skończeniu mów przyjęła zwłoki poety śpiewem licznego duchowieństwa. Młodzież akademicka podjęła znów na barki swoje trumnę i poczęła wstępować po schodach ku wnętrzu katedry okolona duchowieństwem. Z trudnością znalazły tłumy miejsce na przepuszczenie tego orszaku ku katafalkowi.

Katafalk ten zbudowany w imponujących oryginalnością i wielkością rozmiarach, miał kształty monumentalne, przeważnie spiż imitujące; robił wrażenie, jakby był stałą od wieków ozdobą katedry; byłato tymczasem budowa wykonana w ciągu jednego tygodnia.

W środku głównej nawy przed kaplicą św. Stanisława wznosiło się podwyższenie (podest) 3 metry wysokie; od strony bramy prowadziły na ten podest wspaniałe szerokie schody o kilkunastu stopniach. Pod podestem, równolegle do owych schodów, przejścia zdobne zielenią zamknięte z boku arkadami. Boki schodów i podestu zamykała spiżowa pompejańska balustrada. Na niej wzdłuż schodów stały palmy i wysokie bronzowe świeczniki z płonącemi świecami; w koło podestu na balustradzie takież świeczniki.

Całe schody i podest obite ciemno-wiśniowym (bordeaux) pluszem. Na tym wspaniałym postumencie wznosił się około dwa metry wysoki właściwy katafalk, takimże pluszem obity, od dołu i wzdłuż szczytu wieńcem kwiatów okolony. Na katafalku tym zarzucono malowniczo pluszową makatę, ozdobioną złotemi ornamentami, przykrytemi krepą. Na frontowej części katafalku umieszczono złocisty wieniec od Towarzystw muzycznych polskich, wykonany według rysunku profesora szkoły przemysłu artystycznego p. Barabasza, przez tutejszych rękodzielników. Przedstawia on lirę okoloną laurowym i dębowym wieńcem; na każdym listku nazwa Towarzystwa biorącego udział.

Na katafalku od strony kaplicy św. Stanisława, wznosiły się dwa kilkometrowe sztandary ponsowe, a między niemi zawisł obraz przedstawiający od strony bramy Matkę Boską Ostrobramską, od strony kaplicy św. Stanisława Matkę Boską Częstochowską. Srebrzyste promienie tworzą aureolę głowy Matki Boskiej Ostrobramskiej i błyszczały z dala tak, że je zewnątrz w półcieniu widziano.

Wspaniały ten katafalk wykonali pp. profesor Teodor Talowski i artysta malarz p. Piotr Stachiewicz, na koszta zaś urządzenia ofiarowało Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie kwotę tysiąc złr. Szkoda, że szersza publiczność nie będzie mogła go oglądać, gdyż z powodu nabożeństwa niedzielnego, na życzenie kapituły, musi być w sobotę 5 lipca do południa rozebranym.

Gdy trumna spoczęła na szczycie, rozpoczął JE. Kardynał Książę Biskup przy asyście X. Arcybiskupa Issakowicza i licznego duchowieństwa nabożeństwo żałobne. — Z za wielkiego ołtarza zabrzmiało niezrównane *Requiem* Mozarta pod kierunkiem dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Barabasza. Obok licznego chóru panów i pań, którzy kilka miesięcy poświęcili próbom tego arcydzieła, aby godnie uczcić narodową uroczystość, śpiewali sola i kwartet solowy pp. Kasprowiczowa, Szukiewiczowa, Jerzyna i w zastępstwie p. Fuchsa, który zasłabł niespodzianie, p. Szulisławski. Wykonanie było koncertowe, a katedra okazała się budowlą bardzo akustyczną, bo mimo niekorzystnego ulokowania chóru, muzyka w każdem miejscu jednako dobrze wychodziła. Orkiestra utrzymała godnie swą dawno nabytą sławę.

W prezbiteryum, według programu, zajęła miejsce rodzina Mickiewicza po lewej, reszta zaproszonych i kapituła po prawej i w środku nawy.

Po nabożeństwie przemówił X. prałat Chotkowski.

Mowca zaczął od retorycznego pytania, komu naród tak wspaniały wyprawia pogrzeb — i porównał go z pogrzebem kości Józefa, które Izraelici zabrali z Egiptu, aby je pochować w Sichem. Tutaj inaczej się stało i w odmiennych warunkach: chowa naród wieszcza swego w Sichem polskiem. Nie ma to być czczy obrzęd narodowy, lecz pogrzeb katolicki, któremu świetności dodaje to, że kardynał i książęta Kościoła udział w nim biorą.

Kiedy wojsko assyryjskie ciągnęło przeciwko Izraelitom, wtedy radził jeden z wodzów, aby się wpierw wywiedzieć, czy Izraelici są z Bogiem w niezgodzie, bo inaczej Bóg ich będzie bronił.

Rozbiory przypadły na czas, kiedyśmy z Bogiem nie byli w zgodzie, a gdy z upadku dźwigać się należało, wtedy nowoczesne teorye, idące z zachodu, zastępowały dawną katolicką wiarę, jak błędne ognie po szczytach gór palone, zwodziły niegdyś izraelski naród. — W takiej chwili zajaśniał Mickiewicz wielkim ogniem, którego blaski od Boga były pożyczone; światło wiary rozpalił, przymierze z Bogiem odnowił. Grunt jego duszy był tak religijny, że zamilkła jego poezya, gdy obłęd zakradł się do duszy.

Poeci nasi jeśli chcą do serca narodu przemówić, winni u Boga szukać natchnienia.

Polska miała posłannictwo niegdyś stawać orężem w obronie wiary, teraz ma powołanie wyznawstwem bronić chrześcijaństwa wobec schizmy i błędów zachodu.

Mickiewicz jeden z pierwszych stanął w szeregach tych, którzy w innych krajach w obronie katolickiej wiary działać poczęli. A tak Polska przez niego stanęła do tej walki i spełniania posłannictwa swego.

Osobistym wpływem nawracał i spowodował założenie Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, ale nierównie więcej swemi pieśniami zdziałał.

Z religijnem uczuciem łączy się zawsze miłość Ojczyzny, bo ona jest przez religią nakazana. Poeta czuł i cierpiał za miliony, a mimo to z ust jego nie wyrywa się skarga rozpaczy; chociaż Jeremiasz nawet przeklinał dzień swego narodzenia, a inni nasi poeci do rozpaczliwych wysileń naród przywodzili. U Mickiewicza widoczna jest ta prawda wiary, że ofiary są trofeami świata; na dowód wywołuje mówca cienie królowej Jadwigi i Jagiellonów, aby widzieli, że Litwa dała Polsce największego poetę.

Żydzi wracający z niewoli znaleźli w studni, gdzie ukryto szczątki ognia świętego, tylko wodę, ale ta woda zapaliła się na ofiarnym ołtarzu. Nieszczęścia i prześladowania na Litwie stłumiły ogień zapału, zostawiły łzy i krew, ale Bóg jest mocen rozpalić

ogień święty — byle naród cały wziął się do pracy, która wodę znoju i trudu na ofiarę wylewa.

Czekaliśmy przez długie lata człowieka opatrznościowego, mówiąc jak paralityk ewangieliczny: *hominem non habeo*, ale Zbawiciel sam jeden mocen jest powiedzieć: wstań, byleśmy w Bogu a nie w ludziach ufność pokładali. Tu zwrócił się mówca do młodzieży, zachęcając, żeby za głosem Mickiewicza idąc, z przeszłością nie zrywała i życząc, żeby szczęśliwszych dni doczekała; a zakończył apostrofą do poety, aby za pieśni dla narodu wyśpiewane, Bogu śpiewał z aniołami chwałę.

Przemówienia tego wysłuchali wszyscy w głębokiem skupieniu i wzruszeniu.

Tymczasem zrobiono w tłumie przed katafalkiem miejsce dla ostatnich ceremonij.

J. E. Książę kardynał, poprzedzony krzyżem i dwoma niosącymi świeczniki, okolony kapitułą i klerem, obok X. arcybiskupa Issakowicza, obaj w białych infułach, stanęli przed katafalkiem. Kler odśpiewał chórem na głosy *castrum doloris*, odmówiono modlitwy za spokój duszy śp. Adama, ks. kardynał postąpił naprzód i pokropił trumnę święconą wodą; w tej chwili zdjęto trumnę ze szczytu katafalku i poniesiono ku krypcie.

Na to miejsce ostatniego spoczynku dla szczupłości miejsca udali się tylko obaj dostojnicy kościelni w asyście kleru, rodzina Mickiewicza, marszałek krajowy i prezydenci Lwowa i Krakowa.

Trumna spoczęła w sarkofagu na piasku z rzeki Niemna i ziemi z Nowogródka. Nadesłano ją, pamiętając o słowach wieszcza w Sonecie „Grób Potockiej:

„Tu niech mi garstkę ziemi dłoń przyjazna rzuci...
„I mnie wtenczas dźwięk mowy rodzinnej ocuci.“

Na tem zakończył się obrzęd. Spoczął w są siedztwie królów i bohaterów, król duchowy polski:

„Tam muza oczom przechodniów pokaże
„Groby swobodnych, wolności ołtarze.“
(*Giaur*).

Podczas nabożeństwa obecni rozerwali część wieńców w bocznych kaplicach złożonych, biorąc po listku lub kawałku na pamiątkę tej uroczystości. Podobnież po zdjęciu trumny z katafalku rozerwano girlandy kwiatowe i równocześnie ze złożeniem wieszcza do sarkofagu, równocześnie z ostatniemi dźwiękami Zygmunta wracali pobożni ze świątyni, unosząc z sobą pamiątkę z wieńca lub katafalkowej girlandy.

KRONIKA.

— **Wizyta u Jego Eminencyi** Kardynała Księcia-Biskupa Dunajewskiego. W dniu 3 b. m. delegaci powiatu brzeżańskiego na obchód Mickiewiczowski, mianowicie: prezes Rady powiatowej Józef Jędrzejowicz, członek Wydziału Rady powiatowej X. proboszcz rit. gr. Teodor Korduba i członkowie Rady miasta burmistrz Gärtler-Blumenthal i Bolesław Dunin Wąsowicz złożyli imieniem ludności ziemi Brzeżańskiej swój hołd i życzenia Jego Eminencyi Kardynałowi Dunajewskiemu.

X. Korduba przemówił imieniem duchowieństwa brzeżańskiego trzech obrządków jako delegat tychże słowami rzeczywiście porywającemi, pełnemi uwielbienia dla wysokiego dostojnika Kościoła, dla którego kler brzeżański znany osobiście Jego Eminencyi Kardynałowi żywi najgłębsze uczucia uszanowania i przywiązania. Prezes Rady powiatowej przemawiał następnie imieniem powiatu i obywatelstwa, burmistrz miasta Brzeżan imieniem miasta, a delegat asesor gminy, Bolesław Dunin Wąsowicz imieniem gminy, prosząc o błogosławieństwo i o świątobliwe modły Jego Eminencyi Kardynała dla tego ludu tak kościołowi wiernemu, a do ziemi ojczystej przywiązanemu.

Jego Eminencya Kardynał Dunajewski w sposób pełen słodyczy przyjął życzenia i na prośbę delegata udzielił swego błogosławieństwa tym wiernym synom ojczyzny i kościoła.

— **JE. Ks. Kardynałowi Dunajewskiemu** jak nam donoszą, ma jutro w południe zbierająca się w sali Rady miejs. liczna deputacya obywateli różnych stanów z całej dyecezyi krakowskiej złożyć hołd w imieniu dyecezyan z powodu otrzymania przezeń godności kardynalskiej.

— **JE. p. Namiestnik** Kazimierz hr. Badeni wczoraj wieczorem przybył do Krakowa.

— **Przez całą noc** przybywały z Galicyi do Krakowa liczne pociągi. Samą koleją Karola Ludwika przybyło do dzisiaj rano 12.000 osób — Koleją państwową przybyło dziś rano i wczoraj rano 3719 osób. Można liczyć, że przeszło 30.000 osób zjechało do Krakowa.

— **Wczorajszy raut**, urządzony w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń przez Koło artystyczno-literackie, zgromadził z górą 400 osób ze wszystkich ziem polskich. Widzieliśmy X. biskupa Krasińskiego, ks. Jerzego Czartoryskiego, prezesa Majera, hr. Antoniego Wodzickiego, rektora Korczyńskiego, prof. Rydygiera i wiele innych znamienitszych osobistości miasta. — Warszawa, Litwa, Podole, Ukraina, Poznańskie świetnie były reprezentowane, a jeżeli nie wymieniamy nazwisk szczególnie reprezentantów prasy, to tylko z obawy pominięcia kogokolwiek z drogich nam gości. Wrzało na ślicznych salach Tow. wzaj. ubezpieczeń, a bardzo liczny zastęp pań stanowił kilka nęcących ognisk, około których skupiło się towarzystwo. Orkiestra lwowska, Harmonia, śpiew, deklamacye, gra na fortepianie, urozmaicały wieczór. Dzięki wzorowemu gospodarzowi p. Mrazkowi, było wszystkiego w bród. Do godziny dwunastej w nocy nikt prawie nie opuszczał zebrania, a wesoła i serdeczna pogadanka przy stołach i przekąsce przeciągnęła się do godz. 3 zrana. Produkcye muzyczne, które zorganizował p. Bylicki, przyniosły prawdziwą nowość, bo oto śpiew pana Styki, który w ciągu paru lat spędzonych w Paryżu olbrzymie zrobił postępy, a publiczność prześlicznym głosem zachwycał. Łaskawi zamiejscowi goście, obdarzyli Koło tyloma pochwałami i tak gorącemi słowami uznania, że ma prawo być istotnie dumne z takiego sukcesu.

— **Wystawa prac kobiecych** z kursów artystyczno-przemysłowych przy Seminaryum żeńskiem zasługuje na pewne uznanie i poparcie. Z robót odznaczają się gobeliny, malowania na aksamicie, porcelanie, drzewie itd. Wystawa trwać będzie do 10 lipca.

— **Gmina Szczakowa**, która na pogrzeb Adama Mickiewicza wysłała trzech delegatów, ofiarowała w miejsce wieńca na trumnę poety kwotę 15 złr. na cele, jakie komitet Mickiewiczowski uzna za stosowne.

— **Z Żegiestowa** telegrafują: W chwili uroczystego złożenia zwłok nieśmiertelnego Adama odprawił X. Krupiński solenne nabożeństwo w kaplicy Zakładowej przy ogólnym udziale gości kąpielowych i okolicznego ludu. Poważny nastrój uczuć podniosło odśpiewanie nabożnych pieśni.

— **Z Franzensbadu** telegrafują: Zebrani Polacy z rozmaitych dzielnic uczcili dzień dzisiejszej uroczystości wspólnem żałobnem nabożeństwem za duszę ś. p. Adama.

— **Tyczyn** 4 lipca. Tej nocy umarł Kazimierz Wodzicki, syn Ludwika i Jadwigi z Zamoyskich w 17 roku życia; pogrzeb odbędzie się w Tyczynie dnia 7 b. m. o godz. 10 rano.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę dnia 5 lipca: Trzecie uroczyste przedstawienie na cześć wieszcza Adama Mickiewicza.

— Dnia 3 lipca dość pogodnie, termometr od 12·9 doszedł do 24·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 4 lipca stan jego był 740·3 mm., termometru 16·6 C. Wiatr wschodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Wczoraj odbyło się uroczyste przedstawienie na cześć Adama Mickiewicza, w którem oprócz artystów lwowskich i krakowskich przyjęło także udział Towarzystwo muzyczne lwowskie „Echo.“

Rozpoczął *Wieniec pieśni polskich*, układu F. Słomkowskiego, odegrany przez orkiestrę teatralną, pod kierunkiem samego kompozytora.

Następnie wykonano akt drugi *Konfederatów Barskich*. Rolę wojewody odtworzył p. Werner, Puławskim był p. Sobiesław, ojcem Markiem p. Rygier, a de Choisy'm p. Śliwicki.

Poczem wystąpili śpiewacy lwowscy i na ich pochwałę można powiedzieć, że wszystkie trzy numery, to jest: *Marsz, Hej kozacze, Cześć polskiej ziemi*, poszły bardzo składnie i traktowane były nawet z pewnego rodzaju brawurą.

Akt pierwszy opery ludowej: *Krakowiacy i Górale*, będzie nas zawsze nęcił świeżością swoich motywów i muzyką przemawiającą do serca. Dobrym studentem był p. Lasocki, p. Sachorowski za swój śpiew o pannach w miastach, zbierał hojne oklaski. Panowie: Myszkowski i Skalski, okolicznościowe kuplety musieli powtarzać kilkakrotnie.

Po paru pieśniach wykonanych przez „Echo“ i polonezie Kurpińskiego, odegranym wybornie przez orkiestrę, wystąpił p. Śliwicki i oddeklamował z uczuciem wiersz młodego poety p. Tetmayera.

Zakończył obraz z żywych osób, zatytułowany „Pomnik Adama Mickiewicza,“ przy akompaniamencie chóru.

Sala była artystycznie udekorowaną zielenią i kwiatami.

Z fotelu.

W sprawie pomocy dla teatru poznańskiego

otrzymaliśmy następującą odezwę:

Społeczeństwo polskie w dzielnicy pruskiej usiłowało od lat pięćdziesięciu pozyskać i mieć własną i stałą scenę polską w Poznaniu.

Zakaz rządu pruskiego unicestwił w tym względzie w roku 1843 chwalebne zabiegi „Opieki teatralnej,“ z którą związane są wiekopomne imiona Dra Karola Marcinkowskiego, hr. Macieja Mielżyńskiego, Jędrzeja Moraczewskiego, prof. Rymarkiewicza i innych najcelniejszych mężów Wielkopolski z owego czasu. W następnych także latach przeszkody stawiane przez stawiane przez ustawodawstwo i władze pruskie nie dopuszczały stałej sceny polskiej w Poznaniu. Usunęła je dopiero ustawa procederowa dla związku północno niemieckiego w roku 1869, a ustawa akcyjna z r. 1870 dozwoliła założyć Spółkę akcyjną, która wzniosła budynek teatralny pod firmą „Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.“

Ofiarnością rodaków W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Galicyi i innych ziem polskich stanął przed 15 laty ten przybytek sceny polskiej, w którym odtąd odbywają się bez przerwy w zimowych miesiącach widowiska polskie.

Poznań posiada budynek dla sceny polskiej, ale fundusze i dochody Spółki akcyjnej: „Teatr polski w ogrodzie Potockiego“ nie starczą same przez się nawet na utrzymanie zabudowań teatralnych w należytym stanie. Jedyne bowiem źródło dochodów dla Spółki akcyjnej stanowi czynsz z najmu domu, stojącego przed Teatrem polskim. Stały dochód roczny z tego domu (starej rudery) wynosi około 9000 marek. Ta kwota nie starczy na koszta utrzymania nieruchomego i ruchomego inwentarza Spółki, a mianowicie na opłacenie procentów od pożyczki amortyzacyjnej, ciążącej na hipotece Teatru polskiego, a zaciągniętej na koszt budowy, jak niemniej na opędzenie wydatków na asekuracyą ogniową, podatki, reparacye, tudzież na administracyą zabudowań mieszkalnych i teatralnych. Z tego powodu walczy Spółka akcyjna co rok z niedoborem, który to niedobór — niezależnie od wydatków na subwencyonowanie sceny — wynosił od roku 1875 do końca 1889 r. około 80.000 marek, czyli w przecięciu rocznie przeszło 5000 marek. Doliczywszy do tego nader skromną subwencyą sezonową dla sceny około 6000 marek, potrzebuje Spółka teatralna rocznie najmniej 11 do 12,000 marek zasiłku, aby mogła utrzymać budynek teatralny i dać Poznaniowi średnio zadawalniającą scenę przez sześć miesięcy w roku. Zasiłek na ten cel potrzebny czerpała dotychczas Spółka teatralna ze składek publicznych, zbieranych w najrozmaitszej formie, inaczej byłaby musiała już przed piętnastu laty ogłosić upadłość.

Fundusze ze składek i ofiar publicznych zebrane są obecnie na schyłku i Spółka akcyjna „Teatr polski w ogrodzie Potockiego“ będzie zmuszona zamknąć teatr i likwidować, jeżeli jej publiczność polska nie przyjdzie z rychłą i skuteczną pomocą.

Położenie finansowe Spółki teatralnej mogło się było samo przez się znacznie poprawić, gdyby Spółka była zyskała u władzy pozwolenie na przebudowanie domu frontowego, albowiem powiększone dochody z nowego domu byłyby zaprowadziły niewątpliwie równowagę w budżecie rocznym Spółki na własne potrzeby (utrzymanie budynku), a nadto dałyby jeszcze może przewyżkę mogącą służyć na subwencyę dla sceny. Policya budowlana odmówiła jednakże pozwolenia na przebudowanie domu frontowego, a powodem tego była szczupłość podwórza ze względu na ratunek w razie pożaru gmachu teatralnego. Ta przeszkoda dałaby się usunąć przez powiększenie podwórza teatralnego, a sposobność do tego nastręczyła się przed kilku miesiącami przez wystawienie na sprzedaż realności po ś. p. Biesiekierskiej, przylegającej do Teatru Polskiego.

Grono osób życzliwych Teatrowi Poznańskiemu i opiekujących się nim od lat kilkunastu pochwyciło tę sposobność i zawiązało na dniu 27 marca r. b. Towarzystwo „Pomoc“, Spółkę budowlaną, którego zadaniem bezpośredniem jest dom nabyć po ś. p. Biesiekierskiej, zadzierżawić sąsiedni dom, należący do Teatru Polskiego i na połączonych gruntach wystawić wspólny budynek w tym celu, aby z przewyżki dochodów osiągniętych z tego budynku stworzyć stałą zapomogę dla „Teatru Polskiego w ogrodzie Potockiego“, utrwalić tegoż byt i zapewnić subwencyę dla sceny.

Myśl to praktyczna i mająca wszelkie widoki powodzenia, jeżeli się zbiorą potrzebne na ten cel fundusze!

Towarzystwo „Pomoc“ ukonstytuowało się jako Spółka zapisana z poręką ograniczoną i zapisane zostało do regestru spółkowego w dniu 16 maja roku bieżącego.

Na czele Towarzystwa stoją: pp. Bolesław Potocki z Będlewa, poseł Stefan Cegielski, Dr Buski, Wł. Jerzykiewicz, N. Urbanowski, Dr Kusztelan i inni.

Fundusze zbiera „Pomoc“ od członków przez udziały po 200 marek (120 złr. albo 100 rubli). Nadto płaci każdy członek 5 marek (3 złr. albo $2^1/_2$ rubla) wstępnego.

Członek może posiadać najwyżej 25 udziałów. Wpłaty na każdy udział mogą być uiszczane w ratach kwartalnych po 25 marek (15 złr. albo $12^1/_2$ rubla).

Członkami „Pomocy“ mogą być także instytucye, towarzystwa handlowe, spółki zajerestrowane, jak również kobiety.

Każdy udział uprawnia członka do dywidendy, której wysokość oznacza każdorazowe walne zebranie. Prawna forma „Pomocy“, jako Spółki zapisanej, nie wiąże członka raz na zawsze do pozostania w Spółce, lecz daje mu możność wystąpienia i wycofania wpłaconego udziału. Wpłaty zatem na udziały Towarzystwa „Pomoc“ nie przepadają, lecz służą członkowi lub jego spadkobiercom każdego czasu do dyspozycyi, tak iż członek może uważać gotówkę wpłaconą do „Pomocy“ za pożyczkę wypowiedzialną i procentującą się.

Ustrój Towarzystwa „Pomoc“ jest więc praktyczny i zarazem dogodny dla tych, którzy chcą przyłożyć się do podjętego przez to Towarzystwo dzieła ustalenia bytu Teatru Poznańskiego.

Zarząd „Pomocy“ wydał w tych dniach „Odezwę“, w której zaprasza publiczność polską do przystąpienia do swego Towarzystwa — i ogłasza, że do rozpoczęcia przedsięwziętej pracy potrzebnem jest pozyskanie przynajmniej 600 udziałów po 200 marek (120 złr. w. a. albo 100 rubli).

W udzielaniu bliższych informacyj i odbiorze pieniędzy na udziały „Pomocy“ pośredniczy: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, oraz osoby do tego uproszone i upoważnione. Nazwiska tych osób podane będą niebawem do wiadomości.“

Tyle odezwa. My z naszej strony dodamy, że sprawa tu poruszona jest doniosłą. Projekt ratowania bytu teatru przez podniesienie własnych dochodów z budynków teatralnych może się okazać bardzo praktycznym, jeżeli tylko będzie umiejętnie i wytrwale przeprowadzonym. Zawiązane Towarzystwo „Pomoc“ ma zamiar dokupić sąsiedni grunt i przebudować dom mieszkalny, stojący przed teatrem. Obliczono, że dochody z nowego domu pokryją dotychczasowy niedobór Spółki akcyjnej „Teatr Polski“ w ogrodzie Potockiego i zapewnią nadto zapomogę dla sceny.

Ze względu na wielkie znaczenie, jakie ma scena polska dla wielkopolskiej dzielnicy, trzeba przypuszczać, że inne dzielnice wezmą równie żywy udział w tej sprawie, jak w sprawie Banku Ziemskiego.

Z naszej strony jesteśmy gotowi wszelkie temu przedsięwzięciu dać poparcie, a posiadając formularze do deklaracyi przystąpienia do spółki powyższej, będziemy przyjmowali wkładki, któreby publiczność na ten cel przez nasze pośrednictwo wnosić pragnęła.

Dział ekonomiczny.

Na Wystawę rolniczą do Wiednia odejdzie z Krakowa dnia 10 lipca b. r. o godzinie 9 rano osobny pociąg, zawierający około 120 sztuk bydła zarodowego, z których 80 sztuk nadejdzie tegoż dnia ze wschodniej Galicyi, reszta zaś dodaną zostanie z zachodniej części kraju. Pierwotnie postanowił komitet Wystawy, iż bydło nasze ma być nadesłane do Wiednia jednocześnie z bydłem szląskiem i morawskiem, z powodu jednak liczniejszego zgłoszenia z Galicyi, wystawionem zostanie osobno od 12 do 16 lipca b. r. Z bydłem tem pojadą pp. Inspektorowie obu Towarzystw rolniczych oraz weterynarz, czeladź zaś wystąpi w ozdobnym stroju ludowym. Bydło, mające iść na wystawę wybrane jest z najlepszych obór zarodowych rozmaitych ras, między któremi przedstawione także będzie i bydło krajowe.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego ma zamiar urządzić w Wiedniu w jesieni wspólną wystawę produktów rolnych ze zbioru tegorocznego.

Do komisyi znawców dla oceny bydła rogatego na wiedeńskiej Wystawie powołano z Galicyi pp. Breyera, członka centralnego komitetu galic. Tow. gospodarczego i referenta sprawy hodowli bydła w tym komitecie; Kazimierza Pańkowskiego, prof. hodowli bydła w wyższej szkole rolniczej w Dublanach i Dra Władysława Łaszczyńskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Czernichowie. Na zastępców zaproszono pp. Juliusza Frommla, dyrektora dóbr hr. Siemieńskiego-Lewickiego i Alfonsa Lippomanna, członka komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Wymienieni znawcy orzekać będą o wartości bydła rogatego, wystawionego w III grupie w czasie od 12 ho 16 lipca, w którym to czasie wystawione będzie na Wystawie wiedeńskiej bydło galicyjskie.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31go maja 1890 roku . . . . . złr. 10,590,470 c. 89
Od 1-go do 30 czerwca. 1890 złożono . . . . złr. 409,068 c. 43
Razem złr. 10.999,539 c. 32
Od 1 do 30 czerwca 1890 roku zwrócono stronom . . . złr. 325,266 c. 09
Stan wkładek dnia 30go czerwca 1890 roku . . . złr. 10,674,273 c. 23

Telegramy biura koresp.

Berno 4 lipca. Na wyborach do sejmu z kuryi fideikomisowej większej własności wybrano kandydatów konserwatywnych, a z alodyalnej większej własności wybrano kandydatów kompromisowej listy, ułożonej wspólnie przez centrum i liberalnych.

Graz 4 lipca. Na wyborach do sejmu z kuryi większej własności w Styryi wybrano posłami kandydatów liberalnej listy. Konserwatywni nie brali udziału w głosowaniu.

Buda-Peszt 4 lipca. *Nemzet* donosi z Karlowacu, iż policya zaaresztowała dwóch młodych ludzi, którzy onegdaj zapalili czarno-żółtą chorągiew. Ponieważ okazało się, iż cała sprawa polegała na ekscesie, popełnionym w nietrzeźwym stanie, przeto obu sprawców wypuszczono na wolność na żądanie komendanta wojskowego.

Buda-Peszt 4 lipca. Minister handlu w porozumieniu z innemi ministerstwami zabronił w celu zapobieżenia zawlekaniu zaraźliwych chorób przywozu i przewozu z Małej Azyi i Hiszpanii szmat, odpadków, starej bielizny i t. p.

Friedrichsruhe 4-go lipca. Koncertująca w Hamburgu kapela bawarskiego pułku piechoty „Księcia Wrede,“ urządziła wczoraj ks. Bismarckowi poranną serenadę. Po okrzyku na cześć księcia, zjawił się tenże między publicznością i wzniósł okrzyk na cześć księcia-rejenta bawarskiego.

Paryż 4 lipca. Senat uchwalił 165 głosami przeciw 71, ustawę nakładającą na kukurudzę cło przywozowe w wysokości 3 franków.

Izba przyjęła wniosek na opodatkowanie wina, wyrabianego z suszonych winogron, oraz dodatkowy artykuł, na mocy którego ustawa powyższa staje się obowiązującą z dniem 15 sierpnia.

Delafosse interpelował w sprawie smutnej sytuacyi kolonistów francuskich w Tunisie i zarzucał rządowi, iż nic dla nich nie robi.

Minister spraw zagranicznych odpierał to twierdzenie, wskazując na postępy, oraz oświadczył, iż rząd stara się należycie o dobro kolonistów.

Izba przyjęła następnie porządek dzienny, aprobujący deklaracyę rządową.

Londyn 4 lipca. **Podczas dyskusyi nad budżetem wojskowym w Izbie gmin oświadczył Stanhope, iż rząd w myśl wniesionej propozycyi utworzy Radę marynarki i Radę wojskową w postaci komisyi gabinetowej. Nad zniesieniem urzędu naczelnego wodza odbywały się obrady. Wolseleya, który w październiku ustępuje z urzędu, zastąpi Buller.**

Leeds 4 lipca. Miasto pozbawione jest oświetlenia gazowego. Konferencye nie odniosły dotąd żadnego skutku.

Leeds 4 lipca. Strejk robotników gazu został zakończony. Główne żądania robotników uwzględniono.

Chrystyania 4 lipca. Król i cesarz niemiecki zwiedzili zamek Oskarhall, gdzie powitani zostali przez królowę.

Wczoraj po południu urządzili tutejsi oficerowie wspaniały festyn na cześć oficerów marynarki niemieckiej i członków orszaku cesarskiego. Wnoszono toasty na pomyślność cesarza Wilhelma, króla, marynarki niemieckiej i norwegskiej, oraz koleżeństwa obu flot. Pułkownik Hoff wzniósł toast na wieczną przyjaźń między norwegskiemi i niemieckiemi wojskami marynarki.

Rzym 4 lipca. Izba obradowała w dalszym ciągu nad ustawą o pobożnych fundacyach. Uchwalono artykuł 78 w brzmieniu przyjętem przez senat, a bronionem przez Crispiego. Stanowi on transakcyę między pierwszą uchwałą Izby i uchwałą Senatu. Następnie uchwalono rezolucyę wzywającą rząd do wykonania artykułu 18 ustawy gwarancyjnej i do zaopiekowania się niższem duchowieństwem. Następnie uchwalono wszystkie pozostałe artykuły.

Rzym 4 lipca. W sprawie przyjęcia przez Izbę projektu do ustawy o pobożnych fundacyach oświadcza *Osservatore Romano*, iż na konsystorzu z dnia 26go czerwca protestował Papież przeciw temu przedłożeniu. Wspomniany dziennik ogłasza odnośne enuncyacye Ojca św. Papież wspomniał naprzód, że w 1887 r. oświadczył, iż powyższy projekt do ustawy sprzeciwia się prawu i sprawiedliwości. Ponieważ teraz przedłożenie niebawem ma być przyjęte, protestuje Papież ponownie przeciw gwałtom, popełnianym przez przeciwników, którzy starają się odebrać ostatnie cząstki dóbr kościelnych.

Rzym 4 lipca. *Riforma* zapewnia stanowczo doniesieniu *Tribuny*, jakoby rząd włoski rokował z Anglią w sprawie odstąpienia Suakimu za terytorya w kraju Somali pozostające pod protektoratem Włoch. *Riforma* zaznacza, iż rząd, który z wytrwałością i energią umiał zgotować taką obszerną podstawę dla rozwoju kolonialnego Włoch, nie może myśleć nawet o poświęceniu tak wybitnej części swego dzieła.

Madryt 4 lipca. Gabinet Sagasty podał się do dymisyi, która została przyjętą. Królowa rejentka zwoła radę najwybitniejszych osobistości politycznych celem rozwiązania przesilenia. Posiedzenia kortezów zawieszono.

Madryt 4 lipca. Królowa rejentka konferowała z prezesami obu Izb. Prawdopodobnie Canovas utworzy gabinet.

Walencya 4 lipca. W prowincyi Walencyi zachorowało 14 osób na cholerę; w mieście zaszedł jeden wypadek.

Belgrad 4 lipca. **Rejencya, rząd i duchowieństwo składały królowi onegdaj gratulacye z powodu rocznicy namaszczenia.**

Ajencya Belgradzka donosi: **Wiadomość podana przez dzienniki zagraniczne, jakoby rząd wniósł u rejencyi wydanie zarządzeń przeciw Milanowi, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Ani rząd nie stawiał podobnych wniosków, ani rejencya nie miała powodu do robienia Milanowi jakichkolwiek przedstawień, gdyż powszechnie omawiana enuncyacya króla, która była powodem fałszywego doniesienia, uważaną być winna za wyrażenie zupełnie osobistego zdania, które ani na prawny tok spraw państwa nie mogłoby mieć wpływu, ani nie było na to obliczone.**

Zofia 4 lipca. Wybory do zebrania narodowego naznaczono na 26 sierpnia st. st.

Ateny 4 lipca. Poseł austro-węgierski, bar. Kosjek, wyjechał ztąd do Wiednia.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1890 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ „ „	4·03 pop.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego 22 min. później od krakowskiego).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 lipca. 3 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	8[illegible]	40	Anglobanki	153	—
srebrna „	89	05	Uniony	240	—
4% złota . . .	109	35	Bankvereiny . . .	119	25
5% pap. nieop.	10[illegible]	35	Akcye Länderbank.	231	4[illegible]
Akcye Ban. Aus.-W	977	—	„ kol. Kar. Lud.	200	—
„ kredytowe .	303	50	„ „ lwowsko-czerniow.	229	75
Londyn	116	80	„ „ połudn. .	137	60
Napoleony	9	28	Elbethale	231	75
Dukaty	5	55	Nordbahny	2755	
Marki	57	$32^1/_2$	Staatsbahny	233	75
5% Renta węg pap.	99	70	Alpiny	97	30
4% „ „ złota	102	50	Akcye tytoniowe .	—	—
Losy prem. węg. . .	138	75	Ruble	134	—
Losy tureckie . . .	36	30			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 lipca.

Banknoty austr. . .	174	70	4% Listy likw. pol.	65	—
Krótki Wiedeń .	174	40	Akc. kol. Kar. Lud.	87	—
Banknoty ros. .	234	40	„ austr. kred. .	165	50
5% Listy zast. pols.	68	40	Ultimo Ruble . . .	234	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.